

SYMPOZJUM

**Materiały z sympozjum
z okazji 25-lecia pracy
polskich sercanów
w Zairze**

1(1997)1

SYMPOZJUM

- Periodek naukowy -

**Materiały z sympozjum
z okazji 25-lecia pracy
polskich sercanów
w Zairze**

WYDAWCA: Wyższe Seminarium Misyjne
Zgromadzenia Księży Najśw. Serca Jezusowego
32-422 Stadniki 81
© (0 12) 71-15-24
fax (0 12) 71-15-45

REDAKCJA: ks. Eugeniusz Ziemann SCJ (red. naczej.)
ks. Józef Wróbel SCJ

SKŁAD I ŁAMANIE: Wydawnictwo Księży Sercanów „SCJ”
ul. Saska 2, 30-715 Kraków
© fax (0 12) 56-20-42,
e-mail: wydawscj@kr.onet.pl.

Słowo wstępne

Wyższe Seminarium Misyjne Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego (Sercanie) w Stadnikach k. Krakowa pragnie włączyć się w wydawnicze dzieło propagowania myśli filozoficznej, teologiczno-pastoralnej oraz społecznej Kościoła, w kontekście wyzwań współczesnego świata, poprzez nowy periodyk naukowy „Sympozjum”. Wybór takiego właśnie tytułu nie jest przypadkowy i spontaniczny. Jest wynikiem długich poszukiwań i przemyśleń związanych z naturą i charakterem tego pisma.

Otóż grecki termin „sympozjum” odnosi się do zgromadzenia bądź też spotkania specjalistów z jakiejś dziedziny, w celu przedyskutowania określonego tematu, wymiany myśli i doświadczeń. W przypadku periodyku „Sympozjum” będzie chodziło przede wszystkim o monotematyczną prezentację myśli i poglądów, lecz zawsze w konwencji interdyscyplinarnej. Stąd nasze pismo, w celu wypracowania wysokiego poziomu merytorycznego i metodologicznego, będzie otwarte na współpracę z każdym kompetentnym specjalistą.

Pierwszy numer „Sympozjum” jest poświęcony jubileuszowi 25-lecia pracy polskich Sercanów w Zairze. Z tej okazji w dniach 20-22 października 1995 roku odbyło się w Wyższym Seminarium Misyjnym w Stadnikach sympozjum z udziałem wielu gości z kraju i z zagranicy.

W trakcie tego spotkania wygłoszono kilka referatów, homilii i przemówień, które składają się na treść niniejszego numeru. I chociaż od tego wydarzenia upłynęły już prawie dwa lata, problematyka misji katolickich w byłym Zairze jest wciąż bardzo aktualna. Świadczą o tym zwłaszcza ostatnie wydarzenia polityczne, które zaciążyły bardzo mocno na służbie białych misjonarzy 100-letniemu Kościołowi zairskiemu. Wiele bowiem Zgromadzeń zakonnych, ze względów bezpieczeństwa, a także z powodu utraty podstawowych środków materialnych potrzebnych do spełniania posługi duszpasterskiej, wycofało z tego kraju swoich misjonarzy. Inne w znacznym stopniu ograniczyły ich liczbę.

Oddając do rąk czytelników pierwszy numer „Sympozjum”, liczymy na przychylne przyjęcie. Jesteśmy świadomi, że pod wieloma względami nie jest on doskonały. Jednak żywimy głęboką nadzieją, że kolejne numery będą coraz lepsze zarówno pod kątem poruszanych zagadnień, jak i wartości merytorycznych.

Redaktor Naczelny

PROGRAM SYMPOZJUM MISYJNEGO

„25 LAT PRACY MISYJNEJ POLSKICH SERCANÓW W ZAIRZE”

20–22 października 1995 r.

Piątek

- 10.00 – Msza św.
- 11.30 – Powitanie
 - Wprowadzenie ks. bp. dr. Wojciecha Ziemby
 - Wykład ks. prałata dr. Antoniego Kmiećnika
- 13.00 – Obiad
- 14.30 – Wykład ks. lic. Jana Piotrowskiego
- 16.00 – Kawa
- 17.00 – Wykład ks. dr. Macieja Ostrowskiego
- 18.30 – Adoracja - Nieszpory
- 19.00 – Kolacja
- 20.00 – Świadczenia misjonarzy

Sobota

- 7.30 – Jutrznia
- 8.00 – Śniadanie
- 9.00 – Wykład ks. Stanisława Święcha SCJ
 - Wykład ks. Jerzego Szemplińskiego SCJ
- 11.00 – Aktualności misyjne
- 11.45 – Msza św.
- 13.00 – Obiad
- 14.30 – Wykład ks. Władysława Stasika SCJ
- 16.00 – Zakończenie

Niedziela

- 10.00 – Zwiedzanie seminarium i muzeum misyjnego
- 11.00 – Msza św. w kościele parafialnym
- 12.30 – Obiad
- 14.00 – Część artystyczna

Uczestnicy sympozjum:

- ks. Claude Siebenaler SCJ – sekretarz generalny Kurii Rzymskiej SCJ;
- ks. Van Langen Reinerius SCJ – prowincjał holenderski;
- ks. Pieter Jansen SCJ – emerytowany misjonarz z Zairu, sprawował godność prowincjałską przez 9 lat, jego staraniem i za jego kadencji pierwsi polscy sercanie zaczęli misje w Zairze;
- ks. Willem van Gennip SCJ – rektor siedziby zairskiej Prokury Misyjnej w Brukseli – sekretarz misji;
- ks. De Ceulaer Renaat SCJ – prokurator zairskiej Prokury Misyjnej w Brukseli;
- ks. Zenon Sendeke SCJ – pierwszy po rebelii sercanin zairski, pochodzący z parafii św. Klemensa w Kinszasie, od 25 lat (od swoich początków) obsługiwanej przez polskich Księża Sercanów;
- ks. Stanisław Szymajda SCJ – misjonarz w Finlandii – przedstawiciel tegoż regionu;
- ks. Kazimierz Sławiński SCJ – przełożony wspólnoty austriackiej;
- ks. Stanisław Łukasik SCJ – dawny misjonarz w Zairze (przez 6 lat pracujący w Hafnerbergu);
- ks. bp dr Wojciech Ziemia, ordynariusz Ełku – przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Misji;
- ks. prałat dr Antoni Kmiecik – misjolog, kiedyś wykładał misjologię w Stadnikach – dyrektor Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce (diec. Tarnów);
- ks. lic. Jan Piotrowski (diec. Tarnów) – sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła św. Piotra Apostoła;
- ks. Władysław Ostrowski SCJ – dyrektor Biura Misyjnego przy Komisji Episkopatu d/s Misji.

W sobotę koncelebrze przewodniczy Jego Eks. ks. bp dr Kazimierz Nycz (Kraków).

W dniach od 20 do 22 października w Wyższym Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Sercanów w Stadnikach koło Krakowa odbyło się trzydniowe sympozjum, poświęcone pracy polskich misjonarzy sercańskich w Zairze.

Myślą przewodnią tego spotkania (tak księży jak i świeckich) są słowa Jana Pawła II w *Redemptoris missio*: „Nie możemy być spokojni, gdy myślimy o milionach naszych braci i siostr – tak jak my odkupionych Krwią Chrystusa, którzy żyją nieświadomi Bożej Miłości. Dla każdego wierzącego, tak jak i dla całego Kościoła, sprawa misji winna być na pierwszym miejscu, ponieważ dotyczy wiecznego przeznaczenia ludzi i odpowiada tajemniczemu i miłosiernemu planowi Bożemu” (R.M. 86).

Obradom przewodniczy Jego Eks. ks. bp dr Wojciech Ziemia przewodniczący Komisji Episkopatu Polskiego d/s Misji. Wśród dostojnych gości należy wymienić ks. bp dr Kazimierza Nycza – sufragana krakowskiego, który przewodniczy Eucharystii w sobotę, ks. prałata dr Antoniego Kmiecika – dyrektora Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce, który wygłosi jeden z referatów. Wśród gości zagranicznych, mamy zaszczyt gościć również sekretarza generalnego Księża Sercanów – ks. Claude Siebenalera, delegata Kurii Rzymskiej Księża Sercanów.

Trzeci dzień, tj. niedziela, jest poświęcony rodzicom i członkom rodzin oraz sympatykom naszych misjonarzy.

W ciągu 25 lat w dzieje Kościoła zairskiego wpisało się 30 polskich sercanów. 16 z nich nadal tam pracuje, inni ze względów zdrowotnych musieli zrezygnować z pracy misyjnej w terenie i powrócić do Europy. Natomiast dla trzech z nich: ks. Idziego Biskupa, ks. Bogdana Balasy i ks. Eugeniusza Wiśniewskiego – ziemia zairska stała się miejscem wiecznego spoczynku. W czasie tego jubileuszu, choć oczy nasze są zwrócone szczególnie na Afrykę – Zair, naszą pamięcią i modlitwą pragniemy objąć pozostałych ponad 50 współbraci pracujących na misjach w innych krajach, z pełnym uznaniem dla ich pracy i poświęcenia.

Drodzy Współbracia

Jest jedno przysłowie afrykańskie, które mówi: *Mosapi moko ekoki te, mpo ya kosukola nzoto. Ebongi maboko manso mibale* („Jeden palec nie wystarcza, aby dobrze się wymyć. Do tego celu należy użyć obydwu rąk – 10 palców”).

Przysłowie to wyraża głęboką prawdę, że wspólnie można zrobić więcej niż w pojedynkę.

Wraz z ks. Władysławem Stasikiem SCJ, który reprezentował Zair, wróciłem ze spotkania Sekretarzy Misji Zagranicznych w Foligno we Włoszech, które poświęcone było animacji misyjnej w naszym Zgromadzeniu. Brali w nim udział przedstawiciele prawie wszystkich prowincji i regionów naszego Zgromadzenia – również z krajów misyjnych.

W pierwszym dniu obrad uczestniczył o. Generał. Przez 5 dni wspólnych obrad i pracy w grupach mogliśmy dowiedzieć się, jak przedstawia się sytuacja naszych misji i misjonarzy tam, gdzie pracują. Usłyszeliśmy o ich radościach i problemach oraz o tym, ile wysiłków wkłada każda prowincja w animację misyjną i pomoc materialną dla swoich misjonarzy. O. Generał w słowie wstępnym, przypominając zapal misyjny o. Założyciela, zachęcał do wkładania dużego wysiłku dla ożywienia ducha misyjnego całego Zgromadzenia. Koordynator spotkania – ks. Adrian Borst SCJ i Przewodniczący Komisji Generalnej do Spraw Misji – ks. Andrew Ryder SCJ starali się przedstawić uczestnikom rolę i znaczenie oraz zakres animacji misyjnej tak w naszych wspólnotach, jak i w środowisku, w którym żyjemy i pracujemy.

W drodze powrotnej odwiedziłem naszą wspólnotę w Mediolanie, gdzie znajduje się chyba najlepiej zorganizowany sekretariat i prokura misyjna naszego Zgromadzenia.

Jubileusz 25-lecia pracy misyjnej polskich sercanów w Zairze, ale nie tylko tam, również i w innych krajach dalekich czy bliskich, jest dobrą okazją, aby coś więcej dowiedzieć się, więcej mówić, więcej modlić się, więcej

pomóc misjom i misjonarzom także z naszego Zgromadzenia. Wiemy, że od 20 do 22 października 1995 roku w naszym Misyjnym Seminarium w Stadnikach odbędzie się sympozjum misyjne, na które raz jeszcze serdecznie zapraszam. Swoją obecność zgłosiło już 7 gości z zagranicy.

Aby animacja misyjna objęła szersze kręgi dorosłych, młodzieży i dzieci zostały wydrukowane i rozesłane afisze, foldery, obrazki i zakładki z nadrukami. Jeżeli ktoś ich nie otrzymał lub otrzymał za mało, proszę mnie powiadomić. Obecnie dla uzupełnienia dosyłam pewne materiały, które dotyczą ogólnej animacji misyjnej według planu diecezjalnego oraz pewne materiały dotyczące misji naszego Zgromadzenia. Uważam, że są bardzo dobrze przygotowane; np. kalendarze mogą być umieszczone również w gablotkach misyjnych w parafiach.

Jaki to ma sens? Jak już kiedyś było wspomniane, jubileusz trwa do Uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego 1996 roku i te materiały powinny służyć do animacji naszego społeczeństwa – w kościele, szkole, w grupach parafialnych, nie tylko w Tygodniu Misyjnym (w październiku), ale również w Adwencie, z okazji święta Epifanii (Trzech Króli), kołędy, Wielkiego Postu czy I Komunii św. Z całą pewnością tym współpracownikom, którzy pracują w duszpasterstwie, nie braknie pomysłów do realizacji.

Na każdym obrazku widnieje zachęta: „Chrystus i Ciebie zaprasza do budowania Jego Królestwa Miłości. Przez Twoją modlitwę, pracę, cierpienia i ofiary wspieraj dzieło misji!” Różne są formy i sposoby pomagania misjom. Propagowany przez czasopismo „Wstań” „Duchowy Patronat” Misji Serczańskich ma na myśli przede wszystkim modlitwy, cierpienia, ofiary duchowe, choć nie wyklucza i tych materialnych. Przesłane materiały mogą wiele pomóc w duszpasterstwie chorych. Modlitwę za misje i misjonarzy możemy często poddawać wiernym w liturgii i paraliturgii.

Co się tyczy ofiar materialnych, moim pragnieniem jest stworzenie pewnego funduszu stałego, który służyłby potrzebom sekretariatu misyjnego i samych misjonarzy. Nie wiem, o ile podanie na obrazkach konta misyjnego przyczyni się do tego. Trudno, aby ktoś – kto chce ofiarować parę złotych – wysyłał je pocztą. Może dobrze byłoby wstawić do naszych kościołów, tam gdzie jeszcze jej nie ma, skarbonkę z napisem „misje” i wyjaśnić, że zamiast wysyłać pocztą, można złożyć parę groszy do skarbonki, które potem wspólnie będą przekazane do sekretariatu misji zagranicznych.

Parę dni temu otrzymałem wiadomość z Holandii, że na nowo aktualna jest sprawa skupu pestek jabłkowych. Wciąż zbieramy całe i nieporuszone okulary. Odzieży, nawet w dobrym stanie, raczej nie przyjmujemy ze względu na wielkie trudności i koszty wysyłki. Znaczki pocztowe także nadal są aktualne.

Jak wspominałem na początku, jeden sekretarz nic nie zdziała, gdy inni współpracownicy odmówią współpracy.

Sercu Bożemu i Matce Bożej Płaszowskiej te sprawy powierzam. Szczęść Boże!

ks. Stanisław Święch SCJ
Sekretarz misji zagranicznych

ks. Antoni Kmiecik

POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI I DO MISJI

Analiza socjologiczno-religijna naszych czasów uruchamia system alarmowy chrześcijańskiej wrażliwości w trosce o przyszłość Kościoła w społeczeństwie, które staje się postchrześcijańskie. W obliczu trudności, zagrożeń i niebezpieczeństw potrzeba dziś optymizmu wiary. Misja Kościoła jest misją Chrystusa Odkupiciela, która obecnie została nam powierzona (por. RMs 1). Nie my jednak jesteśmy „zbawicielami” świata, lecz Chrystus Odkupiciel. My otrzymaliśmy przywilej współpracy z Nim: *Ci, którzy są włączeni w Kościół katolicki, powinni czuć się uprzywilejowani, a przez to bardziej zobowiązani do dawania świadectwa wiary i życia chrześcijańskiego jako służby braciom i należyj odpowiedzi Bogu (...).* (RMs 11).

Nowa ewangelizacja, do której wezwany jest dziś Kościół, ma na celu nowy entuzjazm wiary, abyśmy wierzyli w zbawczą moc Chrystusa, dzięki Duchowi Świętemu obecną w Kościele. „Nie lękajcie się” – słowa te Chrystus niejednokrotnie kierował do ludzi. Dzisiaj, wraz z wezwaniem do nowej ewangelizacji, powtarza je Jan Paweł II od pierwszego dnia swojego pontyfikatu (por. *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 26). W zjednoczeniu z Chrystusem znikają lęki i obawy, apostoł zaś uzyskuje pewność wiary: „Wiem, komu uwierzyłem!” (2 Tm 1,12).

„Powołanie misyjne ze swej natury wypływa z powołania do świętości” – stwierdza obecny Ojciec św. w encyklice *Redemptoris missio* (por. nr 90). Stwierdzenie to chcę uczynić przedmiotem refleksji teologiczno-pastoralnej z okazji 25 lat pracy misyjnej polskich sercanów w Zairze.

1. W Trójcy Świętej źródło i pierwowzór misji

Sobór Watykański II ukazał trynitarnie źródło tajemnicy Kościoła i jego misji. Pierwszy rozdział dekretu o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes*, poświęcony zasadom doktrynalnym misji, jest rozwinięciem trynitarnego początku Konstytucji dogmatycznej o Kościele. Stwierdzenie, że Kościół z natury jest misyjny (por. DM 2) jest streszczeniem wielkiej

syntezy teologicznej: soborowa eklezjologia trynitarna, określona jako eklezjologia komunii, jest równocześnie teologią misji.

a) Źródło – *ex fontali amore* (DM 2)

Pojęcie misji, związane z tajemnicą wejścia zbawiającego Boga w ludzką historię, ma swoją genezę w tekstach biblijnych Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelii św. Jana, i znalazło się u podstaw najstarszej refleksji teologicznej, określanej dziś mianem trynitologii historiozbawczej (*Trinitas oeconomica*). Trynitologia ta w oparciu o doświadczenie wiary Kościoła – *lex orandi lex credenti* – ustala porządek pochodzeń Boskich Osób. Bóg Ojciec jest pierwszy jako Początek bez początku (*Principio sine principio*) i Źródło Trójcy Świętej. Jemu przypisany jest zbawczy plan zbawienia, dlatego od Niego – „ze źródła miłości” – biorą początek zbawcze posłania: Syna – w tajemnicy Wcielenia oraz Ducha Świętego – w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

b) Pierwzór – „na sposób” daru (*Dominum et Vivificantem*, 10)

W encyklice Jana Pawła II *Dominum et Vivificantem* mamy syntezę zachodniej spekulacji nad Trójcą Świętą w sobie (*Trinitas in se*), której podwaliny w oparciu o pojęcie relacji dał już św. Augustyn. Nie znajdziemy tam jednak klasycznego terminu „relacja”, lecz nowy sposób wyrażenia najkrótszej, biblijnej „definicji” Boga: W swoim życiu wewnętrznym Bóg «jest Miłością» (por. J 4, 8.16), miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głębokości Boże» (por. 1 Kor 2, 10) jako *Miłość-Dar niestworzony*. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób» daru (*Dominum et Vivificantem*, 10).

c) Kościół darem dla ludzkości

W *Oređziu na Niedzielę Misyjną* w obecnym roku [1995] znajdujemy streszczenie soborowej teologii misji, ubogacone pojęciem daru: „Kościół, który jest darem Ojca dla ludzkości i przedłużeniem misji Syna, wie, że istnieje po to, aby nieść po najdalsze krańce ziemi radosną nowinę Ewangelii, aż do czasu gdy przeminie postać tego świata” (por. Mt 28, 19-20).

2. Misja Chrystusa Odkupiciela

Urzeczywistnienie zbawczego planu Boga dokonało się w Jezusie Chrystusie, który jest jedynym Pośrednikiem zbawienia dla wszystkich ludzi. W Nim objawiła się miłość Boża ku nam. On to dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem. W Nim odkrywamy Źródło miłości, którym jest Ojciec, i uczymy się żyć „na sposób” daru: przez Niego, w Duchu Świętym, otwiera się przed nami Boska tajemnica bytowania „na sposób” daru.

a) Serce Jezusa – gorące Ognisko Miłości

Misja Syna przybliżyła nam tajemnicę „źródła miłości”. Realizm Wcielenia sprawia, że Bóg objawia swoją miłość po ludzku i ludzki symbol miłości – serce staje się w Chrystusie „gorącym ogniskiem miłości” – dla nas bezpośrednim i najbliższym źródłem misji. W tajemnicy Boga, na którego „obraz i podobieństwo” człowiek jest stworzony jest zakorzeniony personalizm chrześcijański, czyli umieszczenie w centrum uwagi godności, wyłączności i niepowtarzalności osoby ludzkiej. „To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24).

Natura ludzka jest zepsuta przez grzech, dlatego człowiek gubi się na drodze miłości. Spełnienie własnego losu osiąga on jednak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego. Tę prawdę przypomina Ojciec św. również w *Tertio millennio adveniente* wyjaśniając, że taki dar jest możliwy dla człowieka tylko poprzez spotkanie z Bogiem (por. nr 9). Trzeba powracać więc do źródła miłości w Bogu, które dla nas jest osiągalne w Jezusowym Sercu.

Chrystus Odkupiciel „spełnił swój ludzki los” poprzez bezinteresowny i zbawczy dar z samego siebie: „W żarliwej modlitwie swojej męki, pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego człowieczeństwa, przekształcić je w doskonałą ofiarę (...). W Starym Testamencie kilkakrotnie jest mowa o «ogniu z nieba», który spalał ofiary składane przez ludzi. Przez analogię można powiedzieć, że *Duch Święty* jest «ogniem z nieba» działającym w głębi tajemnicy krzyża (...). *Duch Święty* jako Miłość i Dar *zstępuje niejako w samo serce ofiary*, która jest składana na krzyżu. Nawiązując do tradycji biblijnej można powiedzieć: *spala tę ofiarę*

ogniem Miłości, która jednoczy Syna z Ojcem w trynitarniej komunii” (*Dominum et Vivificantem* 40 i 41).

Gorejące ognisko miłości w Jezusowym Sercu to Duch Święty, który jest „ogniem z nieba”.

b) „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię” (Łk 12, 49)

Pragnienie Jezusowego Serca, aby ten ogień już zapłonął, zaczęło się wypełniać wraz z Jego Paschą, czyli męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. W kulminacyjnym momencie męki Jezus, jeszcze raz zawołał: „Pragnę!” (por. J 19, 28). Po Jego śmierci z przebitego boku – jak ze źródła miłości – narodził się Kościół. Zaś w dniu Pięćdziesiątnicy „ogień z nieba” w postaci języków, które się rozdzieliły, zstąpił na Apostołów i dał początek misji Kościoła (por. Dz 2, 1-4).

„Abyśmy nie żyli już więcej dla siebie, ale dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał, zesłał od Ojca Ducha Świętego, pierwszy dar dla wierzących (...). Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie (...)” (por. IV i III Modlitwa eucharystyczna w *Mszale Rzymskim*). Tak modli się dziś Kościół do Ojca Niebieskiego i wchodzi w paschalną tajemnicę miłości i istnienia i życia „na sposób” daru.

3. Duch Święty głównym sprawcą misji

„Wszyscy Ewangeliści kończą opis spotkania Zmartwychwstałego ze swymi Apostołami nakazem misyjnym (...). To rozesłanie jest *rozesłaniem w Duchu*, jak jasno widać w tekście Janowym: Chrystus posyła swoich na świat, jak Ojciec posłał Jego, i dlatego daje im Ducha” (RMs 22).

Kościół jest wspólnotą uświęconą i zjednoczoną w Duchu Świętym, dlatego jest Komunią. Jest Komunią dynamiczną, tzn. ma się stawać coraz bardziej – na obraz i podobieństwo Świętej Wspólnoty Boga, który „jest Miłością” (1 J 4, 9.16). Jest Komunią dynamiczną, tzn. w Duchu Świętym otwartą na wszystkich ludzi „aż po krańce ziemi” (por. Dz 1, 8). Z natury swej powołany jest więc do świętości i do misji zarazem, dlatego nie trzeba oddzielać jego misji *ad intra* od misji *ad extra* i nie trzeba oddzielać, a tym bardziej przeciwstawiać wezwania do nowej ewangelizacji i działalności misyjnej wśród narodów, ponieważ „misje odnawiają Kościół” (por. RMs 2).

a) Charyzmatyczna logika daru

Taka jest bowiem ewangeliczna logika daru w odniesieniu do wspólnoty sioła. Myślenie i działanie pod kątem dobra tylko lokalnej wspólnoty z natury może zacieśniać jej horyzont, zwłaszcza gdy pojawia się coraz więcej trudności, problemów i zagrożeń w duszpasterstwie. Tymczasem podobnie jak osoba we wspólnocie, tak i wspólnota w Kościele realizują się w pełni poprzez otwieranie się na innych w bezinteresownym darze z siebie.

Ojciec św. wzywając wspólnoty kościelne do nowej ewangelizacji (odnowy wewnętrznej) przypomina im równocześnie stałą aktualność misji do narodów. Kościół „ewangelizowany ewangelizuje” – to zasadnicze stwierdzenie adhortacji apostoelskiej *Evangelii nuntiandi* Pawła VI. Ewangelizacja – jak miłość – zaczyna się od siebie, ale nie kończy się na sobie. Kościół nie jest dla siebie, lecz „jest darem Ojca dla ludzkości i przedłużeniem misji Syna” (*Oreędzie na Niedzielę Misyjną 1995*). Podobnie jak miłość tworzy i ubogaca osobę, tak misje tworzą i ubogacają Kościół. „Misje bowiem odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” – jest to zasadnicze przesłanie encykliki *Redemptoris missio*. Ojciec św. podejmuje temat również w tegorocznym *Oreędzie na Niedzielę Misyjną*: „Aby mieć udział w nowej ewangelizacji, każda chrześcijańska wspólnota musi kierować się logiką bezinteresownego daru: znajduje ona w misji *Ad gentes* nie tylko sposobność, aby wspomagać tych, którzy cierpią niedostatek duchowy czy materialny, ale przede wszystkim niezwykłą szansę wzrastania ku dojrzałości w wierze”.

b) Przywilej chrześcijanina

Ta niezwykła szansa otwarta jest przede wszystkim w Kościele, gdyż – jak stwierdza Ojciec św. – „każdy wierzący jest powołany, by współpracować w szerzeniu Ewangelii, by osobiście żyć duchem misji i włączać się w dzieło misyjne, składając braciom bezinteresowny dar z siebie”.

Eucharystia, która jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego (por. KL 10), otwiera każdego chrześcijanina na wspólnotę – komunie w Kościele. W zjednoczeniu z Chrystusem uczy się on żyć „na sposób” daru i konsekwentnie cała wspólnota otwiera się na innych, począwszy

od najbliższych – w rodzinie jako Kościele domowym, sąsiedztwie i parafii – aż po „niezmierzone horyzonty misji”. Eucharystia niesie w sobie owe „niezmierzone horyzonty misji”, ponieważ Chrystus „tu i teraz” uobecnia swoją zbawczą ofiarę za wszystkich ludzi, dlatego nie daje się jej zamknąć w żaden sposób w granicach intencji osobistych czy nawet całej wspólnoty, która tę Eucharystię sprawuje. Wspólnota, sprawując Eucharystię, powinna otwierać się więc w modlitwie i działaniu na „niezmierzone horyzonty misji”.

W tym miejscu dochodzimy do zasadniczego pytania: dlaczego misje? Na początku naszego stulecia odegrało ono istotną rolę w refleksji teologicznej, gdy rodziła się misjologia katolicka. Uzasadnienie misji zbawieniem pogan prowadziło z jednej strony do ogromnej gorliwości i poświęcenia misjonarzy. Jednak takie uzasadnienie – wobec braku statystycznych sukcesów w nawracaniu pogan i w perspektywie prawdy o powszechności zbawienia w Chrystusie – powodowało wątpliwości odnośnie do tyłu wysiłków misjonarzy, skoro ci ludzie i tak mogą się zbawić. Misjologia zaczęła wskazywać więc coraz wyraźniej na *zaszczepienie Kościoła (plantatio Ecclesiae)* jako cel specyficzny misji. Sobór Watykański II, podejmując ten dorobek misjologiczny, stwierdził: „Ogólnie misjami nazywa się specjalne przedsięwzięcia, które wysłani przez Kościół głosiciele Ewangelii, idąc na cały świat, podejmują celem wykonania zadań głoszenia Ewangelii i zakładania Kościoła wśród narodów lub grup społecznych jeszcze nie wierzących w Chrystusa” (DM 6). Owocem Vaticanum II jest związanie misji („misja”) w liczbie pojedynczej z naturą Kościoła (por. DM 2), natomiast misji („misje”) w liczbie mnogiej z zakładaniem nowych Kościołów lokalnych.

Skutkiem tego motywacji dla działalności misyjnej trzeba szukać w samym Kościele i powołaniu chrześcijanina. Najbardziej odpowiednim dla wyrażenia tej prawdy jest tekst św. Pawła, Apostoła Narodów: „Biała mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16). Kościół uznaje te słowa za swoje (por. KK 17) i Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi* interpretuje je konsekwentnie w odniesieniu do nas: „Nie będzie bez pożytku, jeśli poszczególni wierni i poszczególni głosiciele Ewangelii rozważą na modlitwie to zdanie: ludzie, choćbyśmy nie głosili im Ewangelii, będą mogli zbawić się na innych drogach, dzięki miłosierdziu Bożemu, ale czy my sami możemy się zbawić, jeśli zaniechamy jej głoszenia z powodu gnuśności, lęku, «wstydzania się Ewangelii» – jak pisał św. Paweł (por. Rz 1,16) – lub kierowania się fałszywymi poglądami?” (EN 80).

Od tego samego cytatu św. Pawła i tego samego wołania w imieniu całego Kościoła rozpoczyna swoją encyklikę misyjną Jan Paweł II. Nie zatrzymuje się jednak na nakazie misyjnym i obowiązku, który powoduje, że „nie możemy nie mówić” (Dz 4, 20). Tym cytatem z Dziejów Apostolskich zamyka papież refleksję na temat Jezusa Chrystusa jedynego Zbawiciela.

„Na pytanie: *dlaczego misje?* odpowiadamy z wiarą i doświadczeniem Kościoła, że otwarcie się na miłość Chrystusa jest prawdziwym wyzwoleniem (...) i «miłość Chrystusa przynagła nas» (2 Kor 5,16), nadając sens i radość naszemu życiu. *Misje są sprawą wiary*, są dokładnym wskaźnikiem naszej wiary w Chrystusa i w Jego miłość ku nam (...). Oto dlaczego działalność misyjna wypływa nie tylko z formalnego nakazu Pańskiego, ale i z głębokich wymogów życia Bożego w nas. Ci którzy są włączeni w Kościół katolicki, powinni czuć się uprzywilejowanymi, a przez to bardziej zobowiązani do dawania *świadcstwa* wiary i życia chrześcijańskiego jako służby braciom i należynej odpowiedzi Bogu, pamiętając, że «swoją uprzywilejowaną stan zawdzięczają nie własnym zasługom, lecz szczególnej łasce Chrystusa; jeśli zaś z łaską tą nie współpracują myślą, słowem i uczynkiem, nie tylko zbawieni nie będą, ale surowiej jeszcze będą sądzeni» (KK 14)” (RMs 11).

W zjednoczeniu z Chrystusem powołanie do świętości jest równocześnie powołaniem do misji. „Miłość Chrystusa przynagła nas” – nie jak najemników spełniających tylko nakaz, lecz jak przyjaciół: „Już was nie nazywam sługami (...), ale przyjaciółmi” (J 15,15). Uprzywilejowanie to jest najgłębszą motywacją głoszenia Ewangelii i świadczenia o Chrystusie „aż po krańce ziemi” (por. Dz 1,8).

c) Prawdziwy misjonarz to święty

Zjednoczenie z Chrystusem przez łaskę daje udział w życiu Boga, który „jest Miłością” (1 J 4, 9.16). Łaska uświęcająca – jako zwiędzenie nadprzyrodzonych cnót wiary, nadziei i miłości – utożsamia się z miłością. Misje rodzą się ze źródła miłości (por. DM 2) i „powołanie misyjne – jak stwierdza Ojciec święty – ze swej natury wypływa z powołania do świętości” (RMs 90).

Rozmaitość darów w Kościele wyznacza różne powołania dla poszczególnych jego członków (por. 1 Kor 12), a wielkość daru i powołania mierzy się miłością (por. 1 Kor 13). W powszechnym powołaniu do święto-

ści i do misji trzeba wyróżnić powołanie misyjne specyficzne, które może stać się udziałem każdego chrześcijanina: kapłana, osoby zakonnej jak i osoby świeckiej. Powołanie to Sobór Watykański II określił odpowiednimi naturalnymi właściwościami, przymiotami serca i umysłu oraz gotowością podjęcia misyjnego dzieła. Do tych wymogów osobistych i wewnętrznych dochodzi ich ocena, przyjęcie gotowości i wysłanie przez prawowitą władzę w Kościele (por. DM 23).

Gotowość podjęcia misyjnego dzieła wśród narodów, jaka rodzi się w sercu kandydata na misjonarza – obok naturalnej otwartości, ciekawości, odwagi, często ryzyka nie tylko zdrowia, ale nawet życia – powinna być w istocie pragnieniem uczynienia „daru z siebie” w większym zakresie niż dotychczas. Jakakolwiek forma „szukania siebie” czy też „ratowania siebie” w ucieczce przed dotychczasowymi trudnościami i problemami, mimo najlepszych pragnień, skazana byłaby na niepowodzenie. Trudności na misjach pod każdym względem trzeba pomnożyć wielokrotnie. Misjonarz dzisiaj musi mieć wiele pokory w służbie młodym Kościołom, umieć dostosować się do sposobu myślenia, życia i działania tych, którym ma służyć na wzór Jezusa Chrystusa, który „nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz aby służyć” (Mk 10, 45).

Powołanie misyjne, jako owo „więcej” w chrześcijańskim życiu „na sposób” daru, budzi się we wspólnocie wiary: Kościoła domowego i lokalnego – parafii. Jan Paweł II kieruje apel do młodych, nawiązując do Jezusowej zasady, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35): „Młodych zaś proszę, by wsłuchiwali się w słowa Chrystusa, który mówi do nich jak niegdyś do Szymona Piotra i Andrzeja nad jeziorem: «Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi» (Mt 4, 19). Niech wam nie zabraknie odwagi, by odpowiedzieć za Izajaszem: Panie, oto ja, jestem gotowy! Poślij mnie! (por. Iz 6, 8). Czeka was życie pasjonujące, doznacie prawdziwej radości głoszenia Dobrej Nowiny tym braciom i siostram, których poprowadzicie po drogach zbawienia” (RMs 80).

„W Manili przypomniałem wam – zwraca się papież do młodych w tegorocznym *Orędziu na Niedzielę Misyjną* – że Chrystus «będzie od was wymagał wielu rzeczy. Chce, byście się zaangażowali w głoszenie Ewangelii i służenie Jego ludowi całym swoim jestestwem. Lecz nie lękajcie się! Jego żądania są również miarą Jego miłości do każdego z was» (homilia z 13 stycznia 1995 r.). Nie zamykajcie się w sobie, bo to was zasmuci i zuboży. Jeśli Chrystus wzywa was, byście opuścili swoją

ziemię i udali się do innych ludów, innych kultur, innych wspólnot Kościoła – przyjmijcie wielkodusznie to zaproszenie.”

„Duchowość misyjna Kościoła prowadzi do świętości” (RMs 90), zaś owo „coś więcej” w powołaniu misyjnym – w pewnym stopniu do jej heroizmu. „Misjonarz jest człowiekiem błogosławieństw”, dlatego też „ze swej strony misjonarze winni rozmyślać o potrzebie świętości, której wymaga od nich dar powołania” (tamże).

Powołanie kapłańskie w Kościele łączy się z najwyższym uprzywilejowaniem działania *in persona Christi*. Powołanie misyjne jest „czymś więcej” ... Lecz czy można w odniesieniu do kapłana – misjonarza dodawać więcej niż sakramentalne działanie w osobie Chrystusa? Do skuteczności sakramentalnej *ex opere operato* można i trzeba dołączyć *opus operantis*, czyli dzieło, poświęcenie i utrudzenie misjonarza, co – w analogii do metafizycznej formuły *in persona Christi* – można wyrazić *in Corde Christi*: działać będąc zanurzonym w „gorejącym ognisku Miłości”, którym jest Najświętsze Serce Jezusowe.

Wspominając 25 lat pracy misyjnej polskich sercanów w Zairze gratulujemy im wielkiego dzieła *in Corde Christi* i życzymy im, aby ich zaangażowanie misyjne w wielu krajach świata stało się dla nich źródłem nowych powołań i niezwykłą szansą wzrastania ku dojrzałości w wierze, ponieważ misje odnawiają Kościół.

KULT PRZODKÓW W AFRYCE SUBSAHARYJSKIEJ I KULT ŚWIĘTYCH – REFLEKSJE TEOLOGICZNE

Wstęp

Zdarza się wiele razy, że Afrykanie obawiają się przyjąć chrzest, jeśli nie mogą wejść do Kościoła z całą rodziną – w tym również ze zmarłymi członkami i z tymi, którzy mają się dopiero narodzić. Życie jest darem Boga – poprzez uczestnictwo przodków tworzy ono wspólnotę żywych i umarłych, tu na ziemi i w „innym świecie”. Dla Afrykańczyka życie jest przede wszystkim darem z łaskawości Boga, przodków i rodziców.¹ Wydaje się nam rzeczą stosowną, aby tajemnica śmierci i życia, przeżywana na sposób afrykański, była przedmiotem pogłębionej refleksji, jak tego chce synodalny dokument przygotowawczy, *Instrumentum laboris*.

„W Afryce wiara w zależność życia i śmierci, żywych i umarłych, a nawet tych, co mają się narodzić, jest jeszcze szeroko rozpowszechniona. Jest to system wierzeń, który stanowi rzeczywistą bazę afrykańskiej wizji świata. Synod powinien zająć stanowisko wobec tego problemu i zobaczyć, czy te wierzenia mogą być w harmonii z komunią świętych. Fakt, że przodkowie odgrywają ważną rolę w tradycyjnej religii afrykańskiej, eksponuje to zjawisko szczególnie. Jest więc rzeczą godną uwagi, aby w różnych częściach Afryki poszukiwania w tej dziedzinie zmierzały do nowego zrozumienia komunii świętych.

Potrzeba więc, aby tajemnica życia i śmierci, przeżywana na sposób afrykański, została wzięta pod uwagę, jak też rytury dotyczące śmierci i pogrzebu, i aby proces ich chrystianizacji usytuował kult przodków w stosunku do chrześcijańskiej wizji komunii świętych”.²

I. Status i kult przodków

1.1. Kto jest przodkiem?

Kult przodków³ jest systemem wierzeń i rytów, który stanowi realną bazę codziennej rzeczywistości życia i śmierci. W tym momencie konieczne jest pytanie: kto jest przodkiem?

To pytanie prowadzi nas do zdefiniowania statusu przodków. Z całą pewnością termin ten rezerwujemy dla tego, co pozostało z osoby zma-

rłej po tym, jak została wprowadzona – poprzez specjalne rytury pogrzebowe – w krainę przodków. Rytury te są różne dla różnych plemion: inne dla Biriwa w Sierra Leone, inne dla Luba w Zairze, jeszcze inne dla Bembe czy Banzabi w Kongu.

Rytury pogrzebowe mają całkowicie uwolnić zmarłego od tego świata i pomóc mu w dojściu do świata nowego: do rzeki, do wzgórze, do jeziora, do lasu, do miejsca, które w krainie przodków daje szczęście.⁴ Aby jednak zmarły mógł osiągnąć status przodków, wymagane są pewne warunki i konieczne rytury do wypełnienia.⁵

1.2. Kult przodków i jego praktyki

Afrykanie przebywają w ciągłych relacjach ze swoimi przodkami i nie spełniają żadnej ważnej czynności bez odniesienia się do przodków. Czasem ma się wrażenie, że odwoływanie się do przodków – aby otrzymać od nich dobra takie, jakie można otrzymać od Boga – ma charakter instytucjonalny. Wydaje się, że w tym sensie możemy mówić o prawdziwym kulcie przodków.

Skądinąd, „kult przodków jest tak rozpowszechniony w Afryce, że trudno byłoby oddzielać go od refleksji nad życiem chrześcijańskim”.⁶ Zewnętrznie kult przodków wyraża się poprzez przywoływania, tańce, wspólne i głośne modlitwy: wzywa się ich, uderza się w dłonie, daje się im owoce kuli, ofiaruje żywność, napoje, krew. Ich obecność jest pewna i niekwestionowana, chociaż pozostają niewidzialni. Według pewnych teologów, kiedy ludzie ofiarowują żywność, napoje i krwawe ofiary, wiedzą z pewnością, że nie oddają czci zmarłym, ale ożywają z nimi swoje relacje rodzinne. Powiedzmy szczerze i jasno: akt ten nie jest aktem religijnym, ale sposobem doświadczenia symbolicznego.⁷

Inaczej mówiąc, wszystkie te przedmioty ofiarowane przodkom nie byłyby niczym innym, jak tylko symbolami ciągłości relacji rodzinnych. Nie chodziłoby więc o wypełnienie rytów religijnych, ale o dopełnienie „gestów antropologicznych”.⁸ Tak więc nie ma w tym niczego, co sprzeciwiałoby się wierze chrześcijańskiej.⁹ Krótko mówiąc, dla J-M. Ela praktyki, które mają formę kultu, nie są dla Afrykańczyka niczym innym, jak tylko sposobem wyrażania symbolicznej relacji rodzinnych.¹⁰ Wydaje się nam jednak, że chodzi tu o prawdziwy kult przodków, który jest mediacją vis-à-vis Bytu Najwyższego–Boga i żyjących. ..

1.3. Funkcje mediacyjne przodków

W codziennym życiu syn nie przychodzi do ojca z darami ani z ofiarą, by go prosić o cokolwiek. Z pewnością, gdy otrzyma coś od swego ojca, powie „dziękuję” – *matongo ma mingi*, ale nigdy nie będzie się starał przekonywać ojca ofiarami. W każdym razie zachowanie syna wobec ojca nie wyraża postawy strachu i lęku czy oddania, jaką ma Afrykańczyk wobec swoich przodków. Proszący w Afryce wyraża zachowanie typowo kultowe wobec swoich przodków. Stąd nie możemy całkowicie odsunąć od kultu przodków idei religii albo aktu religijnego, jak tego domaga się J-M. Ela.¹¹ Oczywiście, idea pośrednictwa przodków jest wspólna wielu religijnym tradycjom afrykańskim, to jednak pewni teologowie i antropolodzy¹² utrzymują, że przodkowie nie mogą mieć żadnych relacji z żywymi na ziemi, ponieważ po śmierci pozbawieni są swego własnego ciała, jak też swych naturalnych środków poznania. Przeciwnie, pomiędzy przodkami i żyjącymi istnieje pewien rodzaj *vivum commercium*: z jednej strony Afrykanie przypominają sobie o nich i oddają im regularnie cześć przez modlitwę, przez dary i sezonowe krwawe ofiary, z drugiej zaś strony przodkowie okazują względy swoim rodzinom, klanowi czy plemieniu – odwracają nieszczęścia, które mogą im zagrażać; błogosławią im, aby mieli liczne kobiety i jeszcze liczniejsze dzieci oraz dobre i obfite zbiory.

Przodkowie odgrywają ważną rolę pośredników w codziennym życiu Afrykańczyków. Z tego powodu są wzywani, czczeni i honorowani jak święci w życiu chrześcijan.

1.4. Funkcje społeczne przodków

Zmarli nigdy nie przestają być członkami swojej grupy etnicznej, klanu, rodziny. Kult przodków tłumaczy w pewnej mierze sens tej ciągłości. Jego intensywność zależy od stopnia ważności, jaki miejscowa tradycja przywiązuje do roli i znajomości genealogicznej przodków,¹³ ponieważ znajomość genealogii ma zawsze swoje znaczenie społeczne i prowadzi do twierdzenia, że pamięć genealogiczna jest funkcją porządkującą w strukturze społeczeństwa.¹⁴

Kult przodków jest zwykłym środkiem do zjednania sobie zmarłych, zasłużenia na ich łaskawość, do zachowania ich jako sprzymierzeńców. Przodkowie są również pośrednikami pomiędzy pierwszym potomkiem rodu a jego potomstwem, chociaż etnologowie zapewniają nas, że pierwszy

człowiek jest źródłem poznania i techniki, używanych w danej grupie etnicznej. Stąd wypływa fakt, że mogą sankcjonować wykroczenia przeciw prawu, przeciw błędom moralnym. Są oni skłonni karcić własne potomstwo za wszystkie przewinienia.

Jak zauważyliśmy, kult przodków pociąga za sobą implikacje teologiczne, jak na przykład rolę pośrednictwa jak też konsekwencje dyscyplinarne i społeczno-moralne.

II. Refleksje teologiczne

Preambuła

Zauważyliśmy, że zjawisko kultu przodków ogarnia wszystkie sfery życia społecznego, moralnego i religijnego Afrykanów. Pozostaje poza wszelką wątpliwością fakt, że kult przodków zajmuje pierwsze miejsce w tradycyjnej religii afrykańskiej – zarówno przez intensywność ceremonii, której przedmiotem są przodkowie, jak też przez rolę, jaką odgrywają oni w życiu codziennym żywych. W tradycji afrykańskiej przyjęcie godności przodka nie wskazuje wyłącznie na udane codzienne życie, ale także oddaje się cześć przodkom wśród niezliczonego tłumu, ze wszystkich ras i narodów, którego nikt nie jest w stanie zliczyć (por. Ap 7, 9).

J-M. Ela uważa, że Kościół, który w oficjalnej modlitwie wspomina „sprawiedliwego Abła, jak też i ofiarę Abrahama i Melchizedeka”,¹⁵ nie może wydziedziczyć naszych przodków z tego wspomnienia.¹⁶ Z pewnością J-M. Ela ma rację, kiedy to przypomina, ale to przypomnienie stawia pewne problemy teologiczne.

2.1. Kult przodków i kult świętych

Tylko zawężona definicja religii może podtrzymać tezę, że kult przodków jest zjawiskiem niereligijnym. J. Pobece pisze, że „Bóg–Byt Najwyższy delegował władzę przodkom, którzy w konsekwencji działają *in loco Dei et pro Dei*”. J. Pobece konkluduje, że postawa Afrykanów wobec przodków jest czymś więcej niż zwykłym oddawaniem im czci, czystym szacunkiem wobec nich.¹⁷ Mimo to potrzeba nam wiele zrozumienia, aby zasymilować kult przodków z kultem świętych. Przodkowie zostali „kanonizowani”, ponieważ wypełnili oczekiwania swojej rodziny, klanu czy plemienia. Wiedzieli, jak pokonać wrogów, jak zdobywać ziemię; zbierali obfite plony, posiadali liczne żony i liczne potomstwo, dzięki poligamii etc. Przeciwnie święci – zostali

kanonizowani dzięki zasługom zbawczym Jezusa Chrystusa i za to, że wypełnili oczekiwania i nakazy Ewangelii, a zwłaszcza przykazanie miłości Boga i bliźniego.

2.2. Kult przodków i Ojcostwo Boże

Wydaje się, że kult przodków – tak rozumiany – z punktu widzenia teologicznego może być częściowo zaakceptowany, w perspektywie Ojcostwa Bożego. Bóg jest nie tylko Ojcem świętych chrześcijan, ale także Ojcem afrykańskich przodków, jak utrzymuje św. Paweł, kiedy mówi: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi...”.¹⁸ W rzeczywistości, to nie poprzez potępienie kultu przodków chrześcijanie afrykańscy staną się wierniejsi Kościołowi, ale dzięki pomocy Kościoła, który zachowa dobry posiew znajdujący się w sercach ludzkich, w ich obrządkach i kulturach i pomoże im do pełnego udoskonalenia się dzięki Bogu.¹⁹

Podobnie było z przodkami Jezusa, który realizując swoją misję zbawczą, Boga-Odkupiciela, związał się z nieodwołalnie ze wszystkimi przodkami bez różnicy, nawet gdy zostali zakwalifikowani jako „cudzoziemcy”, „bałwochwalcy”, „grzesznicy” etc.²⁰ Dla tych wszystkich grzeszników Bóg przyjął ludzkie ciało, aby żyć na ziemi i „wstąpił do piekieł”, aby wszystkich odkupić.

2.3. Kult przodków i semina Verbi

To nie dlatego będziemy zbawieni, że należymy do tradycji i dziedzictwa biblijnego i do Kościoła katolickiego. Przykład narodu Izraela jest wystarczająco wymowny sam przez się. Jezus osobiście poddaje ostrej krytyce tradycję, która zniewala człowieka i nie prowadzi go do Boga.²¹ Dziedzictwo biblijno-chrześcijańskie, tak samo jak dziedzictwo afrykańskie, jest dziedzictwem religijnym. Przyjście i jedyność Chrystusa stawia jedno jak i drugie przed tą jedyną opcją wypełniania się w Jezusie Chrystusie albo odwrócenia się od Niego.²²

2.4. Nauczanie Kościoła

Od najdawniejszych czasów Kościół jasno wyraża swoje nauczanie odnośnie woli zbawczej Boga wobec wszystkich narodów. Powszechna wola zbawcza Boga jest potwierdzona zarówno przez Ojców Kościoła, przez Sobór Watykański II, jak też przez nauczanie posoborowe.

2.4.1. Ojcowie Kościoła

Według św. Justyna w pogaństwie znajdują się obszary prawd religijnych, które on określa „śladami Logosu”. Mówi również, że „ci, którzy żyli i żyją z Logosem, są chrześcijanami... ci, którzy żyli i żyją z Logosem, są chrześcijanami bez żadnych obaw”.²³

Dla św. Euzebiusza z Cezarei „Bóg nie jest tylko dla Żydów, ale również dla wszystkich innych ludzi, i Jego troska nie zmierza do preferowania pierwszych, ale tak samo zmierza ku wszystkim”.²⁴

Św. Klemens Rzymski przedstawia konkretną możliwość zbawienia dla wszystkich ludzi i dla wszystkich czasów: „Jeśli skierujemy nasz wzrok ku wszystkim epokom ludzkiej historii, możemy powiedzieć, że w każdej epoce tym, którzy chcą się zwrócić ku Niebu, daje Bóg środki do nawrócenia, do metanoi”.²⁵

Podobnie uczy św. Ireneusz z Lyonu: „Chrystus nie przyszedł tylko dla tych, którzy od czasów Tyberiusza uwierzyli w Niego; Bóg Ojciec nie sprawował swojej opatrności na korzyść tylko współczesnych ludzi, ale dla wszystkich bez wyjątków”.²⁶

Według św. Klemensa Aleksandryjskiego Bóg dysponuje powszechną wolą zbawczą i skuteczną wobec wszystkich ludzi bez różnicy. Bóg troszczy się o cały świat, jest On Zbawicielem wszystkich, a nie Zbawicielem jednych tylko czy drugich.²⁷

Św. Augustyn potwierdza oczywistość powszechnego zbawienia: „Zbawiciel został obiecany od początku, stąd chrześcijanie byli od zawsze. Wszyscy ci w rzeczywistości, od ukazania się pierwszego człowieka na świecie, mieli wiarę w Boga, a więc do Niego należą”.²⁸

2.4.2. Sobór Watykański II

Ojcowie Soboru potwierdzają powszechność Bożego zbawienia. Precyzyjna deklaracja pochodzi z konstytucji *Dei verbum*: „Bóg, przez Słowo stwarzając wszystko i zachowując (por. J 1, 3), daje ludziom poprzez rzeczy stworzone trwałe świadectwo o sobie (por. Rdz 1, 19-20); a chcąc otworzyć drogę do zbawienia nadziemskiego, objawił ponadto siebie samego pierwszym rodzicom zaraz na początku. Po ich zaś upadku wzbudził w nich nadzieję zbawienia poprzez obietnicę odkupienia (por. Rdz 3, 15); i bez przerwy troszczył się o rodzaj ludzki, aby wszystkim, którzy poprzez wytrwanie w dobrym szukają zbawienia, dać żywot wieczny (por. Rdz 12, 2), który to naród po patriarchach pouczał przez Mojżesza i proroków,

by uznawał Jego samego jako Boga żywego i prawdziwego, troskliwego Ojca i sędziego sprawiedliwego, oraz by oczekiwał obiecanego Zbawiciela. I tak poprzez wieki przygotowywał drogę Ewangelii”.²⁹

W *Lumen gentium*, po podkreśleniu możliwości zbawienia dla wszystkich, czytamy: „Cokolwiek bowiem znajduje się w nich z dobra i prawdy, Kościół traktuje jako przygotowanie do Ewangelii i jako dane im przez Tego, który każdego człowieka oświeca, aby ostatecznie posiadał życie”.³⁰

Sformułowania te są wyrażone przez dekret misyjny *Ad gentes* w sposób bardziej radykalny. Dekret ten stwierdza, że wszystkie elementy religijne i „jakikolwiek dobry posiew znajdujący się w sercach i umysłach ludzkich” są skuteczne do zbawienia.³¹

Krótką deklaracją soborową odnośnie religii niechrześcijańskich, *Nostra aetate*, nie wnosi nic szczególnego w tym względzie z punktu widzenia teologicznego w stosunku do dokumentów soborowych wyżej cytowanych. Przypomina ona jednak o istnieniu wartości religijnych: „Kościół katolicki nic nie odrzuca z tego, co w religiach owych prawdziwe jest i święte. Ze szczerym szacunkiem odnosi się do owych sposobów działania i życia, do owych nakazów i doktryn, które chociaż w wielu wypadkach różnią się od zasad przez niego wyznawanych i głoszonych, nierzadko jednak odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi”.³²

Ojcowie Kościoła i Ojcowie soborowi potwierdzają w swojej nauce powszechność zbawienia i możliwy dostęp do środków zbawienia dla każdego człowieka, nawet gdy jeszcze w sposób jasny nie doszedł do poznania prawdy o Jezusie Chrystusie jako swoim Zbawicielu.

2.4.3. Nauczanie posoborowe

Paweł VI przypomina, że zbawienie – wielki dar Boga, zwiastowany przez Chrystusa – ogarnia całą historię i prowadzi człowieka do nawrócenia.³³ Jan Paweł II ze swej strony zapewnia Afrykańczyków, że Kościół „przedstawiając orędzie ewangeliczne, nie zamierza zniszczyć ani obalić nic z tego, co jest dobre i piękne w ich kulturach (...). Ewangelia Jezusa, Wcielonego Słowa, znajduje swoje miejsce w każdej kulturze od momentu, kiedy ofiaruje swoje orędzie zbawcze”.³⁴ W adhortacji posynodalnej *Ecclesia in Africa* Jan Paweł II przypomina, że pojednanie ludzi z Bogiem dokonało się przez Chrystusa.³⁵ To ogólne stwierdzenie Jan Paweł II konkretyzuje mówiąc, że „Odkupieńcza miłość Boża ogarnia

całą ludzkość, każdą rasę, plemię i naród: ogarnia zatem także ludy kontynentu afrykańskiego”.³⁶ Orędzie powszechnego zbawienia otrzymują nie tylko ci, którzy w wyraźny sposób wierzą w Chrystusa i weszli do Kościoła, jak przypomina Jan Paweł II w *Redemptoris missio*, ale i ci, którzy żyją i zostali wychowani w innych tradycjach religijnych.³⁷

2.5. Kult przodków a zmiany społeczno-polityczne w Afryce

Wielu ludzi zadaje sobie pytanie, dlaczego dzisiaj niektórzy teologowie chcą „kanonizować” kult przodków w Afryce. W kontekście afrykańskim trzeba odczytywać na nowo Ewangelię, gdyż zachodzące zmiany społeczno-polityczne zakłócają dawne funkcjonowanie społeczeństwa tradycyjnego.

Cytując ankietę prowadzoną przez R. Daniela,³⁸ J-M. Ela stwierdza, że ludzie młodzi w wielkich miastach afrykańskich „uwalniają się od dawnych zwyczajów, których już nie znają” i niewielu pośród nich „uważa, że przodkowie pomagają im w codziennym życiu”.³⁹ W konsekwencji przodkom grozi popadnięcie w całkowitą niepamięć albo pochłonięcie przez las, jak wiele afrykańskich wiosek opuszczonych w buszu. Co więcej, znaczna liczba Afrykanów odrzuca wiarę w życie w jedności ze „społeczeństwem cieni”.⁴⁰

Ten sam autor zapewnia nas, że nie chodzi o uprawianie archeologii religijnej, ale o chrześcijańskie odczytanie tradycyjnych wartości religijnych, autentycznie afrykańskich, aby w ten sposób można było uprawiać prawdziwą „katolicką teologię inkulturacji”. Ona bowiem może pomóc w znalezieniu odpowiedzi na podobne problemy w tym szczególnym kontekście religijno-kulturowym, jaki jest w Afryce subsaharyjskiej. Stąd potrzeba znalezienia w łonie chrześcijaństwa afrykańskiego oblicza człowieka – dokładnie chodzi o znalezienie miejsca należnego przodkom w wierze chrześcijańskiej, ponieważ ich wpływ na wizję świata i człowieka jest zasadniczy.⁴¹

Jak przypomina kardynał F. Arinze, w poszukiwaniach dotyczących tradycyjnej religii afrykańskiej i kultury trzeba brać pod uwagę kilka zasad kardynalnych, które dotyczą natury orędzia objawionego przez Chrystusa. W tym obszarze tradycyjna religia afrykańska może znaleźć swoje dopełnienie w różnych formach kulturowych.⁴²

W tym sensie Afrykańczyk, za przykładem Zacheusza i Nikodema, musi się „przemieścić”, aby odszukać oblicze Jezusa Chrystusa, jeśli

chce być zbawiony, gdyż z obietnicą pośrednika Boskiego zaczyna się owa ekonomia zbawienia, zbawienia, które dokonuje się przez Chrystusa, a nie przez przodków.⁴³ To dzięki Chrystusowi i Jego dziełu odkupienia cały człowiek upadły może być zbawiony. Od tego czasu, „to przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp w Duchu Świętym do Ojca i stają się uczestnikami Boskiej natury”.⁴⁴ W ten sposób Chrystus jest ustanowiony, według nadprzyrodzonego Boskiego planu zbawienia, „przyczyną zbawienia dla całego świata”,⁴⁵ jako jedyny pośrednik między Bogiem i ludźmi.⁴⁵

Zakończenie

Aby dojść do przemiany tradycyjnej koncepcji kultu i pośrednictwa przodków, z pewnością konieczne jest nawrócenie. Takie nawrócenie, które da nowe i jasne spojrzenie na to, co do tej pory było uważane za przesady. To prawda, że kult przodków nie może zastąpić kultu świętych, a tym bardziej nie może prowadzić do utożsamienia tych dwóch rzeczywistości. Jest również prawdą, jak mówi J-M. Ela, że „nie można całkowicie oddzielić wpływu przodków od działania Logosu, który oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat (...), żyć na sposób afrykański w misterium komunii z Jezusem Chrystusem, który rekapitułuje to, co widzialne i to, co nie jest widzialne (por. Ef 1, 10), znaczy również zapewniać relacje z przodkami jako jeden z wymiarów naszej wiary. Komunia ze świętymi zakłada także komunie z przodkami”.⁴⁷

To, co nam mówi kameruński teolog, jest interesujące. W pewien jednak sposób kult przodków stanowi protest przeciw śmierci. W tym sensie kult przodków może być jako *preparatio evangelica* dla kultu świętych i komunii wraz z nimi. Nie może być jednak uznany jako wyraz autentycznej wiary. Można kultowi przodków przyznać „ojcostwo wrodzone” w porządku *semina Verbi* i „Ojcostwa Bożego”. Nie oznacza to ani utożsamienia się, ani pomieszania się tych dwóch odrębnych kultów. Z pewnością „przodkowie są bliżej Boga niż żyjący”⁴⁸, ale nie bliżej niż święci.

PRZYPISY

- ¹ Por. *Inculturation de la vie consacrée* [w:] *Les Evêques d'Afrique parlent 1969-1992. Document pour le synode africain*. Textes reunis par M. Cheza, H. Derroitte, R. Luneau, Centurion, Paris 1992, s. 180.
- ² *Instrumentum laboris*, Document de travail. Synode spécial des Evêques pour l'Afrique. L'Eglise en Afrique et sa mission évangélisatrice vers l'an 2000. „Vous serez mes témoins”. Présentation de Monseigneur Jan P. Schotte, Centurion/Cerf, Paris 1993, nr 72.
- ³ Por. G. Krauskopf, *Ancêtres* [w:] M. Izard, *Dictionnaire de l'ethnologie et de l'anthropologie*, publié sous la direction de Pierre Bonté, Puf, Paris 1992, s. 65-66. Bez wątpienia trzeba odróżnić kult zmarłych i świętych od kultu przodków. W społeczeństwach, które oddają cześć przodkom, przodkowie są ważnymi figurami i mają wpływ na porządek moralny i społeczny wspólnoty żyjących.
- ⁴ Geografia eschatologiczna w wierzeniach ludów Bantu różni się zasadniczo od eschatologii chrześcijańskiej. Posiada liczne obszary, gdzie przodkowie mogą przebywać po śmierci.
- ⁵ To nie śmierć, sama przez się, czyni ze zmarłego przodka. Najpierw, aby zostać uznanym oraz intronizowanym wśród przodków, zmarły powinien umrzeć śmiercią naturalną, wyłączając bohaterów wojennych. Powinien mieć określony wiek, pełnię lat, posiadać sukcesy życiowe - mieć rodzinę, liczne potomstwo, dobrą materialną, uznanie swojego rodu i plemienia. Następnie zmarły powinien być uznany jako przodek przez całą wspólnotę podczas rytów popogrzebowych. Te ostatnie rytury przyznają niektórym zmarłym status przodków i dają im możliwość oficjalnego kultu.
- ⁶ Por. J.-M. Ela, *Une question africaine: „Les ancêtres et la foi chrétienne”* [w:] „*Concilium*”, 1977, nr 122, s. 48.
- ⁷ Por. J.-M. Ela, *Ma foi d'Africain*, Karthala, Paris 1985, s. 50-53.
- ⁸ Por. J. Mbiti, *Religion et philosophie africaine*, Clé, Yaoundé 1972, s. 70.
- ⁹ Por. J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 54; także A. T. Sanon, *Tierce Eglise Ma Mère, ou la Conversion d'une communauté parente au Christ*, Beauchesne, Paris 1972, s. 246.
- ¹⁰ Por. J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 55.
- ¹¹ Tamże, s. 54.
- ¹² Por. Laroche, *Traditional African Religion*, in BEATA C.G., (wyd.) *Christianity in tropical Africa*, O. U. P., NY 1968, s. 299. Według niektórych badaczy przodkowie nie tracą swoich zmysłów po śmierci, chociaż już nie żyją w swoim cielesie (por. E. B. Idowu, *African Traditional Religion*, SPCK, Londres 1971, s. 184). Taką samą ideę podtrzymuje A. Shorter, *Conflicting Attitudes to Ancestors* [w:] AFER, 1969, XI, 1, s. 29.
- ¹³ Por. M. J. Herskovits, *La structure des religions africaines, en Colloque sur les religions*, Abidjan 1961, PA., Paris 1962.
- ¹⁴ Por. G. Balandier, „*Cours HE*” (*Cours donné à l'Ecole Pratique des Hautes Etudes*), 6e section, Paris 1963.
- ¹⁵ Por. I Modlitwa eucharystyczna w *Mszale Rzymskim*.
- ¹⁶ Por. J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 63.
- ¹⁷ Por. J. S. Pobee, *Toward an African Theology*, Nashville, Abingdon 1979, s. 46-47.

- ¹⁸ Por. Ef 3, 11-15; także Ef 1, 17-18 i Mt 11, 25.
- ¹⁹ Por. *Ad gentes*, 9.
- ²⁰ Kilka razy Ewangelisci wymieniają pomiędzy przodkami Jezusa obcokrajowców, jak: Tamar (por. Mt 1, 3) i Rut (por. Mt 1, 5), prostytutkę Rachab (por. Mt 1, 5), wielożeńców jak Abraham (por. Mt 1,1; 8,11), cudzołożników jak Dawid (por. Mt 1, 6) etc. Czasami pobożność tych osób jest zauważana przez samego Jezusa i dana Izraelowi jako przykład do poprawy i zmiany obyczajów.
- ²¹ Por. Mt 23, 1-39.
- ²² Por. E. Mveng, *L'Afrique dans l'Eglise: paroles d'un croyant*, Harmattan, Paris 1985, s. 66.
- ²³ Św. Justyn, *I Apologia*, 46; PG 6, s. 398.
- ²⁴ Por. św. Euzebiusz z Cezarei, *Démonstr. év.*, V. Proemium; PG 22, s. 336 nn.
- ²⁵ Św. Klemens Rzymski, *List do Koryntian*, 7; PG 1, s. 223.
- ²⁶ Św. Ireneusz z Lyon, *Contre les Hérésis*, IV, 22, 2 SC nr 100, s. 689.
- ²⁷ Por. św. Klemens Aleksandryjski, *Stromates*, VII, 2; PG 9, s. 409.
- ²⁸ Św. Augustyn, *Quaestiones Veteris et Novi Testamenti*, 3; PL 35, 2219.
- ²⁹ *Dei verbum*, 3.
- ³⁰ *Lumen gentium*, 16-17.
- ³¹ *Ad gentes*, 9; także 2 i 3.
- ³² *Nostra aetate*, 2.
- ³³ Por. *Evangelii nuntiandi*, 9-10.
- ³⁴ Jean Paul II, *Discours aux évêques du Nigeria*, 15 luty 1982 [w:] *Jean Paul II en Afrique*, Tégui, Paris 1982, s. 92-93.
- ³⁵ Por. *Ecclesia in Africa*, 60.
- ³⁶ *Ecclesia in Africa*, 21.
- ³⁷ Por. *Redemptoris missio*, 10.
- ³⁸ Por. R. Daniel, *Religions dans la ville. Croyances et changements sociaux* * *Abidjan*, Inades, Abidjan 1975.
- ³⁹ J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 58.
- ⁴⁰ Tamże, s. 58.
- ⁴¹ Tamże, s. 58.
- ⁴² Por. F. Arinze, *Lettre du Secrétariat pour les nonchrétiens*, Avril 1988 [w:] *Les évêques d'Afrique parlent, dz. cyt.*, s. 226-229.
- ⁴³ Por. Hbr 1, 1-4; 2, 10-11.
- ⁴⁴ *Dei verbum*, 2.
- ⁴⁵ *Lumen gentium*, 17.
- ⁴⁶ Por. 2 Tym 2, 5.
- ⁴⁷ J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 63.
- ⁴⁸ Por. O. Matungulu, *Etre avec*, Editions Saint Paul, Lumumbashi 1981, s. 45.

ks. dr Maciej Ostrowski

WYMIANA POMIĘDZY „MŁODYMI” I „STARYMI” KRAJAMI CHRZEŚCJAŃSKIMI W DZIEDZINIE DUSZPASTERSTWA

Świat współczesny staje się coraz mniejszy. A to dzięki komunikacji, mas mediom i technikom łączności. Niemalą rolę odgrywa rosnąca ruchliwość człowieka. Turystyka, kontakty gospodarcze i kulturalne zbliżają do siebie ludzi różnych kontynentów. Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio* zauważa, że w tym świecie „coraz trudniej jest wyznaczyć granice podziału geograficznego, kulturowego”. Papież widzi w tym szansę i nowy bodziec dla chrześcijańskiego świadectwa i ewangelizacji (nr 82). Zapytajmy, czy owo zbliżenie nie jest szansą dla Kościoła, by mógł on coraz wyraźniej urzeczywistniać się jako wspólnota.¹ Wspólnota zaś to wzajemna wymiana darów.

1. Młode Kościoły powołane do misji

Przyzwyczajaliśmy się w naszej części świata, do określania misji jako wyjścia z Ewangelią ze strony „starych” chrześcijańskich krajów ku krajom, które tej Ewangelii nie znają. Jest to więc „wyjazd naszych misjonarzy”, którzy zanoszą Ewangelię „tam”. Wraz z nią – nie ma się co dziwić – przeschepiają pewną koncepcję realizacji Kościoła. Związana jest ona z ich własnym kręgiem kulturowym. Wymieniona przed chwilą encyklika *Redemptoris missio* daje impuls do postawienia innego pytania: czy Kościoły „młode” mają coś do zaoferowania „staremu” Kościołowi? Odpowiedź jest jednoznaczna: *Wszystkie Kościoły partykularne, młode i stare, wezwane są do tego, by umieć dawać i otrzymywać na korzyść misji powszechnej. Żaden z nich nie może się zamykać sam w sobie.* (nr 85). Tu autor dokumentu – Jan Paweł II – przytacza słowa Soboru Watykańskiego II: (...) *poszczególne części [Kościoła] przynoszą innym częściom i całemu Kościołowi właściwe sobie dary, tak iż całość i poszczególne części doznają wzrostu na skutek tej wzajemnej łączności wszystkich oraz dążenia do pełni w jedności (...)* Stąd (...)

między poszczególnymi częściami Kościoła istnieją więzy głębokiej wspólnoty co do bogactw duchowych, pracowników apostołskich i doczesnych pomocy.² Wyjaśniając tę kwestię Sobór odnosi się do prawdy o katolickości Kościoła. Katolickość zaś, czyli powszechność Kościoła wymaga unikania „wszelkiego rodzaju partykularyzmu i poczucia samowystarczalności”. Przejawia się w zachowywaniu nie tylko jednej, uniwersalnej wiary, ale w przekazywaniu wzajemnie duchowych darów. Należą do nich doświadczenia duszpasterskie i ewangelizacyjne.³

Odbyty nie tak dawno specjalny synod biskupów poświęcony Kościołowi w Afryce⁴ podkreślił, że także ten młody Kościół jest powołany, by odegrać swą rolę w planie zbawienia rodzaju ludzkiego, na skalę całego świata⁵. Wezwany jest on, by podjąć misję poza granicami własnych diecezji. Lineamenta tegoż synodu stwierdzały: *Żaden Kościół partykularny, choćby najuboższy, nie może być zwolniony z obowiązku dzielenia się swoimi bogactwami duchowymi, doczesnymi i ludzkimi z innymi Kościołami partykularnymi i z Kościołem powszechnym* (por. Dz 2, 44-45).⁶ Biskupi, właśnie jako biskupi katolicki, powinni czuć się pasterzami całego Kościoła powszechnego, dostrzegać potrzeby duszpasterskie pojawiające się w rozmaitych częściach świata i wspólnie dążyć do ich rozwiązywania, na wzór św. Pawła, zatroskanego codziennie o potrzeby wszystkich Kościołów (2 Kor 11, 28)⁷.

Zainspirowani tą myślą sprecyzujmy bliżej nasze pytanie. Czy „młode” Kościoły mogą ubogacić „starsze” swymi duszpasterskimi doświadczeniami? Przytoczmy znów encyklikę *Redemptoris missio*, która daje wyraźną odpowiedź. Zachęca ona wszystkie bez wyjątku Kościoły lokalne, by nauczyły się „przyjmować od innych Kościołów dary duchowe, doświadczenia duszpasterskie, doświadczenia związane z pierwszym przepowiadaniem i ewangelizacją, jak też pracowników apostołskich” (nr 85).

2. Trudności na drodze wzajemnej wymiany

Postawmy kwestię w sposób negatywny: co stanowi trudność w przekazywaniu doświadczeń „młodych” Kościołów Kościołom „starszym”. Mieści się ona nie tyle w sferze teologicznej. Ma raczej przyczyny historyczne i psychologiczne. Zapytajmy, czy na naszym pojęciu misji nie ciąży gdzieś głęboko i w sposób ukryty piętno **kolonializmu**. Nie da się ukryć, że Kościół w wielu krajach szerzył swą misję równoległe do postępującej ekspansji kolonialnej. W akcji kolonialnej zaś, obok dominu-

jącego czynnika ekonomiczno-gospodarczego, pojawiał się inny motyw. Iście przybyszów, głównie z Europy, przynosiło tym krajom nowe, nieznane tam jeszcze zdobycze kulturalne i cywilizacyjne. Równocześnie utrzymywało się przekonanie o hegemonii cywilizacyjnej „starych krajów” i o ich dziejowym posłannictwie wobec narodów stojących na niższym szczeblu rozwoju.

Takie podejście zakładało nierówność i wyższość jednych narodów nad drugimi. Równocześnie zapomniano bądź nie chciano zauważyć bogactwa duchowego i zdobyczy kulturalnych wielu spośród „nowo odkrywanych” krajów. Europejczycy, bo o nich tu głównie mowa, zapominali, iż zanim jeszcze urodziła się kultura europejska, istniało wiele starożytnych bardzo wysoko rozwiniętych kultur w Azji, Afryce i obu Amerykach.

Zapytajmy, czy to przekonanie o wyższości kulturalnej i cywilizacyjnej naszej części świata trwa do dziś i czy nie znajduje swego odzwierciedlenia w życiu Kościoła? Czy nie bywa tak, iż młodsze kraje katolickie są traktowane jak młodsze rodzeństwo, które jeszcze jest nie w pełni doświadczone, które trzeba prowadzić za rękę, pouczać je, by naśladowało starszych braci? Tymczasem rozwijające się badania historyczne i archeologiczne przynoszą nam coraz więcej świadectw o istnieniu chrześcijaństwa w krajach uznawanych przez nas za młodsze na kontynencie afrykańskim i azjatyckim. Rozkwitało ono tam wcześniej, zanim jeszcze ugruntowało się w Europie. Różne burze dziejowe, jak choćby ekspansja Islamu, przyniosły jego zniszczenie.

W sensie geograficznym chrześcijaństwo rozszerza się od jego centrum, które stanowi miasto Rzym, siedziba widzialnej Głowy Kościoła (choć trzeba by tu dodać poprawkę, iż rozszerzało się ono z Jeruzolimy). W sensie teologicznym – a więc istotnym – to centrum znajduje się w Chrystusie, który jest jedyną Głową ciała Kościoła (Ef 1, 22-23). Widzialna głowa Kościoła – papież jest jedynie Chrystusowym zastępcą. Chrześcijanie stają się Kościołem o tyle, o ile zbliżają się do Chrystusa – Głowy – do Jego Prawdy. O tyle realizują zbawczą misję Kościoła, o ile bliżsi są metodom ewangelizacyjnym i pedagogice Chrystusa.

Warunkiem więc prawdziwej wymiany pomiędzy „młodymi” i „starymi” Kościołami jest przezwyciężanie stereotypów myślowych, tkwiących tu i ówdzie w świadomości. Zasadza się ona również na pokornym uznaniu prawdy o wewnętrznej naturze Kościoła. W tym wypadku wyraża się w tym, co trafnie wypowiedział Apostoł Paweł: trzeba więc, aby „wszyst-

ko rosło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi” (Ef 4,15). Uznanie prawdy to także uznanie, iż Kościół buduje się mocą Ducha Świętego, który tchnie, kędy chce (por. J 3, 8). Duch działa w całym Kościele, wzbudzając rozmaite inicjatywy służące realizacji jego posłannictwa.

3. Świadectwo chrześcijańskiego życia

Warunkiem każdej owocnej działalności duszpasterskiej jest **świadectwo świętości jego członków**. Kościół rozwija się i dociera ze swą misją do rozmaitych kręgów wówczas, gdy jego działalność wsparta jest przykładem życia samych jego członków.

Można zatem powiedzieć, iż jest to element podstawowy dla zaistnienia jakiegokolwiek metody duszpasterskiej. Metoda pozostanie jedynie techniką, gdy nie otrzyma wsparcia ze strony autentycznego świadectwa życia. O skuteczności każdej metody decyduje duch wiary. Jan Paweł II pisze: *Nie wystarczy odnawiać metody duszpasterskie ani lepiej koordynować instytucje kościelne... trzeba wzbudzić nowy zapal świętości wśród misjonarzy i w całej wspólnotie chrześcijańskiej*.⁸ Świętość, gorliwość w wierze, apostołski zapal duszpasterzy i całej wspólnoty lokalnego Kościoła jest najmocniejszym świadectwem, zdolnym inspirować inne wspólnoty kościelne. Rodzi się on z radości i pewności, jaką daje wiara.

Ewangelizacja dokonuje się – dzięki działaniu Ducha Świętego – przede wszystkim przez świadectwo miłości i świadectwo świętości – pisze Jan Paweł II.⁹ Drogą misji jest naśladowanie Chrystusa poprzez służbę i ofiarę z siebie aż do śmierci, a „krew męczenników jest zasiewem chrześcijan”.¹⁰ Nowe kraje chrześcijańskie przynoszą coraz częstsze i piękniejsze **świadectwo świętości, posuniętej nawet do męczeństwa**. Znakiem tego są choćby coraz liczniejsze kanonizacje i beatyfikacje osób pochodzących z tychże krajów. Mają więc one do zaoferowania całemu Kościołowi poniekąd to, co najpiękniejsze. Poprzez realizację powołania do świętości rośnie i urzeczywistnia się Kościół, karmiąc się „świętą i uświęcającą limfą samego Chrystusa... a jego członki mają udział w świętości Głowy... Święci byli zawsze źródłem i początkiem odnowy”.¹¹

Wiele Kościołów „starych” przeżywa dziś kryzys wiary swych członków, gubi się wśród coraz mocniejszych ataków ze strony antychrześcijańskich sił, doświadczają braku powołań. Obserwuje się osłabienie życia modlitewnego. Jest to często wynik materialistycznych i

konsumpcjonistycznych postaw, zamykających człowieka na Boga i sprawy nadprzyrodzone. Skutkiem tego dochodzi do frustracji i osłabienia dynamiki wiary. Procesy dechrystianizacyjne tworzą sytuację diaspor. Obserwujemy nieraz zniechęcenie duszpasterzy, katechetów, którzy mimo wyłożonej pracy, nie widzą owoców swych wysiłków. Potrzebny jest więc jakiś mocny, odradzający impuls wiary i nadziei. **Świadectwo świeżości i autentyczności wiary „młodych” Kościołów może stać się dla „starych” mocnym oparciem**. „Młode” Kościoły nie mają bynajmniej łatwej sytuacji. Stoją przed nimi zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne trudności. Mają swoje własne bariery do przezwyciężenia: opory kulturowe, trudności z asymilacją chrześcijańskiej nauki. Często żyją w diasporze i borykają się z problemem sekt. Cóż powiedzieć o biedzie materialnej czy trudnościach komunikacyjnych (rozległość parafii, przeszkody terenowe).

Kłopoty te bynajmniej nie powodują duszpasterskiego paraliżu. Relacje przynieszone z krajów młodego chrześcijaństwa ukazują jego rozwój. Obserwuje się wzrost ilości chrześcijan i rozrost powołań. Kościoły w tych krajach modlą się, demonstrują na zewnątrz swą wiarę i przywiązanie do Kościoła powszechnego oraz jego widzialnej głowy. Świadczą o tym choćby obrazy z kolejnych pielgrzymek Ojca świętego do tzw. krajów Trzeciego Świata.¹² O dynamice tych Kościołów świadczy bogate życie synodalne. Jakże często potrzebne jest takie **świadectwo dynamiki wobec „starszej części” Kościoła**.

4. Zaangażowanie świeckich katolików

Wiele „młodych” krajów chrześcijańskich cierpi na brak duchowieństwa. Niewystarczająca jest zarówno liczba przybyłych z zewnątrz misjonarzy, jak i miejscowego kleru. Mimo tego następuje rozwój Kościoła. W tej sytuacji większej wagi nabiera współodpowiedzialność świeckich katolików za życie Kościoła. Kraje te niewątpliwie zdobyły wielkie doświadczenie na tym polu, odkrywając pozytywne i trudności związane z zaangażowaniem laikatu. Paradoksalnie, ta niejako „przymusowa” sytuacja pozwala na szybsze wcielenie w życie tego, co tak często podkreślał Sobór Watykański II: uwydatnienie roli świeckich katolików w Kościele i ich *upodmiotowienia*.¹³ To oni również na mocy chrztu św. oraz innych sakramentów wezwani są i powołani do pełnienia potrójnej misji Chrystusa: kapłańskiej, królewskiej i prorockiej. Mają tę misję realizować we wspólnocie i dla wspólnoty Kościoła.¹⁴

Sytuacja, gdy do danych regionów tylko od czasu do czasu przybywa kapłan, a zasadniczy ciężar odpowiedzialności za życie religijne lokalnej wspólnoty przejmują świeccy, implikuje inny model duszpasterstwa. To przede wszystkim w „młodych” katolickich krajach rozwinęła się instytucja katechistów. Sobór Watykański II stwierdził: (...) *godny pochwały jest ów zastęp tak bardzo zasłużony w dziele misyjnym – mianowicie zastęp katechistów: mężczyźni jak i niewiasty, którzy pełni apostołskiego ducha są, dzięki swej wybitnej pracy, szczególnie i wręcz nieodzowną pomocą przy rozszerzaniu wiary i Kościoła*. A nieco dalej: *W naszych czasach, kiedy odczuwa się brak kapłanów do ewangelizowania tak licznych rzesz i do wykonywania posługi duszpasterskiej, urząd katechistów posiada szczególne znaczenie*.¹⁵ Świeccy katechiści zajmują się przekazywaniem nauki ewangelicznej, organizowaniem życia liturgicznego parafii oraz akcją charytatywną.¹⁶ Są niezastąpionymi ewangelizatorami i stanowią podstawową siłę wspólnot chrześcijańskich „młodych” Kościołów¹⁷.

Inną formą jest zaangażowanie świeckich w małych grupach kościelnych. Już Paweł VI zwracał uwagę na szansę, jaką stanowią dla Kościoła małe wspólnoty bazowe. Szczególną rolę pełnią tam, gdzie brak jest kapłanów i niedostatecznie rozbudowane jest życie parafialne.¹⁸ Te małe grupy stają się miejscem przekazu wiary, katechezy, modlitwy i rozwoju wspólnotowego życia Kościoła. Podejmują one rozmaite inicjatywy apostołskie. Poprzez ich działalność parafia ma szansę stawać się coraz wyraźniej wspólnotą wspólnot. Szczególną rolę pełnią tu chrześcijańskie rodziny. Rodzina jako pierwsza ma stać się środowiskiem wychowania w wierze.¹⁹

Doświadczenia zaangażowania katolików świeckich w życiu „młodych” Kościołów mogą być bardzo cenne dla Kościołów „starych”. Myślimy tu najpierw o Kościele polskim, gdzie ciągle jeszcze daleko do pełnej realizacji nauki o roli świeckich katolików, gdzie ciągle dominuje model parafii centralistycznej, a co najwyżej parafii akcyjnej.²⁰ Mimo wielu pozytywnych przykładów (katecheci świeccy, animatorzy ruchów odnowy i katolickich stowarzyszeń) brak jest jeszcze pełnego upodmiotowienia świeckich. Ilość osób zaangażowanych w życie swych parafii jest ciągle zbyt mała. Parafie są wciąż jeszcze bardziej strukturą administracyjną aniżeli żywą wspólnotą, gdzie świeccy podejmują należną współodpowiedzialność.²¹ Myślimy też o niektórych krajach Zachodniej Europy, gdzie coraz częściej brakuje kapłanów. Zamyka się tam mniejsze parafie, a w wielu ośrodkach ciężar odpowiedzialności przejmują świeccy.²²

„Młode” kraje chrześcijańskie posiadają wielkie doświadczenia w prowadzeniu akcji charytatywnej i szkolnictwie katolickim. Te dziedziny zawsze ściśle łączyły się z działalnością misjonarzy i pozostawiły tam trwałe ślady. Caritas stawała się nieodzownym świadectwem, które miało uwierzytelnić misję Kościoła. Wraz z działalnością religijną misjonarze tworzyli instytucje mające podnosić poziom kultury miejscowej ludności. Również i tu nie małą rolę odgrywali świeccy przybywający wraz z duchownymi misjonarzami.

Wydaje się, że niektóre doświadczenia na tym polu mogą stać się cenne dla Kościoła katolickiego w Polsce. W tej dziedzinie, po długim powojennym zastoju spowodowanym likwidacją większości społecznych instytucji kościelnych, stanowią poniekąd młody kraj odbudowujący katolickie szkolnictwo, przedszkola, szpitale czy też zorganizowaną instytucjonalnie Caritas.

We wzajemnej wymianie doświadczeń znaczącą rolę może odegrać młodzież. Wielkie międzynarodowe pielgrzymki i zjazdy młodych, których jesteśmy świadkami ukazują dobitnie ich otwartość w dzieleniu się świadectwem wiary i zaangażowania w życiu Kościoła.²³ Są oni gotowi nie tylko dawać ale i przejmować od swych rówieśników z innych stron świata ducha apostołskiego zaangażowania. Sprawdza się niejeden raz, iż młodzi są drogą Kościoła, także w dziedzinie wymiany pastoralnych impulsów.

5. Granice wymiany

„Pomiędzy orędziem zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania”. Ewangelia niejako wciela się w ludzkie kultury. Kościół posługuje się dorobkiem rozmaitych kultur, by lepiej i z większą skutecznością rozpowszechnić dzieło zbawcze Chrystusa (KDK 58). W metodach pastoralnych, stosowanych w rozmaitych krajach świata odzwierciedla się na swój sposób duch danego narodu. Metody te to nie tylko czyste techniki działań. Muszą one uwzględnić mentalność i psychikę danego narodu, jego zwyczaje i sposoby zachowań. Zapisuje się więc w nich jakaś część lokalnej historii i tradycji.

Konkretne formy życia lokalnych Kościołów, jak i metody duszpasterskie, zrodziły się w kontekście lokalnej kultury. Nie zawsze są zrozumiałe dla innych narodów. Więcej, niektóre elementy sztucznie przeszczipione, źle zrozumiane mogłyby stać się zgorszeniem dla wiernych w innych częściach Kościoła.²⁴

Współczesne życie przynosi wiele przykładów co najmniej wątpliwych prób naśladowania i przeszczepiania obcych kultur. Zjawiska te prezentują niektóre prądy muzyczne bądź trendy mody.²⁵ Poważniejszą sprawą jest nie zawsze świadome przejmowanie elementów obcych chrześcijaństwu – elementów światopoglądów i religii poprzez działalność sekt.

Pozostaje więc ciągle aktualne pytanie wyrażone przez *Gaudium et spes*: *Co należy uczynić, by częstsza wymiana kulturalna, która powinna doprowadzić do prawdziwego i owocnego dialogu między różnymi grupami i narodami, nie wywołała zaburzeń w życiu wspólnot ludzkich, nie podważała mądrości przodków i nie sprowadzała niebezpieczeństwa dla swoistych właściwości narodowych?* (KDK 56). Pytanie to można by więc *mutatis mutandis* odnieść do rozważanej przez nas kwestii wymiany pastoralnych doświadczeń.

Każda wymiana musi liczyć się z niebezpieczeństwem, nie zawsze jasno widocznym, gubienia własnej tożsamości, a nawet pogardy dla tego, co swoje. Kryterium naśladownictwa nie powinna być chęć samej tylko nowości i oryginalności, a nawet pewnego egzotyizmu. Taka tendencja może ujawniać się zwłaszcza wśród młodszego pokolenia.

Skłaniać się trzeba raczej do stwierdzenia, iż wzajemna wymiana między „nowymi” i „starymi” Kościołami nie dokonuje się na poziomie bardzo konkretnych pastoralnych metod. Nie da się przenieść konkretnych form bez dokonania odpowiednich adaptacji. Łączą się one bowiem z sytuacją „tu i teraz” Kościoła lokalnego.

Wymiany bogactwa darów trzeba szukać bardziej w sferze pastoralnych impulsów natury ogólnej. Istotną rolę odgrywa zawsze chrześcijańskie świadectwo wiary, nadziei i miłości.

6. Uwagi końcowe

Patrząc na sytuację niektórych krajów chrześcijańskiej Europy całkiem realnie wydaje się przybycie na teren starego kontynentu misjonarzy z młodych katolickich krajów. A to z powodu braku powołań, nie mówiąc przecież o gwałtownie postępującej dechrystianizacji. (Już teraz tu i ówdzie księża z tychże krajów, np. jako studenci, podejmują pracę duszpasterską w parafiach Zachodniej Europy.) Misjonarze ci przybędą ze swoim bagażem kultury, zwyczajów i propozycji duszpasterskich. Zauważa ten problem papieska adhortacja *Ecclesia in Africa*. Nie tylko konstatuje ona fakt, że kapłani afrykańscy podejmują pracę duszpasterską poza

nicami swego kraju – misję „aż po krańce ziemi”, ale zachęca, by pobudzać i utrwalać tę tendencję zwłaszcza tam, gdzie jest ona wyrazem misyjnej odpowiedzialności (nr 133).

W Polsce, ze względu na dużą ilość powołań, ten problem nie istnieje. Zwróćmy jednakże uwagę, że wielu Polaków wyjeżdża do innych krajów świata choćby dla uprawiania turystyki. Obserwują tam życie lokalnych Kościołów. Księża coraz częściej spotykają się z pytaniami, czy możliwe jest wprowadzenie takich lub innych duszpasterskich form. Czasami świeccy wyrażają zdziwienie, że „u nas jeszcze czegoś nie wprowadzono”. Rozwijają się kontakty samych duszpasterzy, np. podczas studiów lub odwiedzin kościelnych ośrodków w innych krajach. Dokonują oni wielu obserwacji i nie ma się co dziwić, że podejmują próby naśladownictwa. Na razie są to kontakty przede wszystkim z krajami Zachodniej Europy. Jednakże krąg ten poszerza się coraz bardziej. Rośnie i nabiera znaczenia kwestia wzajemnej wymiany pastoralnych doświadczeń. Trzeba więc być przygotowanym do dania odpowiedzi na rodzące się pytania.

PRZYPISY

- ¹ W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Africa* czytamy słowa, które w równej mierze można odnieść do wszystkich Kościołów lokalnych: *Kościół, który jest w Afryce, dzieli z Kościołem powszechnym 'wniosłe powołanie do urzeczywistniania – przede wszystkim w swoim wnętrzu – jedności rodzaju ludzkiego, która przekracza różnice etniczne, kulturowe, narodowe, społeczne i inne po to, aby ukazać nietrwałość tych różnic, obalonych przez krzyż Chrystusa'* (nr 137). Adhortacja ogłoszona 14 września 1995 r. w Jaunde (Kamerun), tekst polski [w:] „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) 177(1995)10, s.4-40.
- ² *Lumen gentium*, 13; przytoczone[w:] *Redemptoris missio*, 85.
- ³ *Redemptoris missio*, 85; por. M. Amaladoss, *Misje: od Vaticanum II w nadchodzącą dekadę* [w:] *Nurt SVD* 51(1990)4, s.37.
- ⁴ Trwał od 10 kwietnia do 8 maja 1994 roku. Wykorzystując wyniki synodu Jan Paweł II wydał cytowaną posynodalną adhortację apostolską *Ecclesia in Africa*.
- ⁵ *Ecclesia in Africa*, nr 128.
- ⁶ Tamże, nr 129. Adhortacja cytując nr 245 *Lineamenta*.
- ⁷ *Ecclesia in Africa*, nr 131.
- ⁸ Tamże, nr 136.
- ⁹ Tamże, nr 136.
- ¹⁰ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 852, zacytowano tu Tertuliana, *Apologeticus*, 50.
- ¹¹ Jan Paweł II, Adhortacja *Christifideles laici*, nr 16.
- ¹² Por. Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Misyjny*, 21 października 1990r. [w:] *Nurt SVD* 51 (1990) 4, s.4.
- ¹³ Por. np. *Dekret o apostołstwie świeckich*, nr 1.
- ¹⁴ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, nr 14.

- ¹⁵ *Ad gentes divinitus*, nr 17.
- ¹⁶ Por. KPK 785, § 1.
- ¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, nr 73.
- ¹⁸ Adhortacja o ewangelizacji w świecie współczesnym *Evangelii nuntiandi*, z 8 grudnia 1975 r., nr 58.
- ¹⁹ Por. D.Pielak, *Katecheza rodzinna jako metoda pracy pastoralnej Kościoła w Argentynie* [w:] *Metody duszpasterzowania w różnych krajach świata*. Sesja misyjno-pastoralna, Pieniężno 8-10.XI.1991, s. 149 n.
- ²⁰ O typach parafii por. np. W. Wesoły, *Parafia misjonarska* [w:] *Metody duszpasterzowania...*, dz.cyt., s.12-15.
- ²¹ Por. *Powołanie i posłannictwo wiernych świeckich w sytuacji Kościoła w Polsce* [w:] *II Polski Synod Plenarny. Teksty robocze*, Poznań-Warszawa 1991, s.197-198.
- ²² Np. W Austrii w niektórych diecezjach liczba czynnych kapłanów zmniejsza się z roku na rok i zbliża się do liczby parafii, co już obecnie grozi likwidacją niektórych mniejszych parafii (por. dane statystyczne podawane corocznie w *Verordnungsblatt der Erzdiözese Salzburg*). Tu też wydaje się duszpasterskie instrukcje o działalności parafii bez księdza (np. *Sonntagsfeier in Gemeinden ohne Priester* [w:] *Verordnungsblatt der Erzdiözese Salzburg* 7(1984), s.117-125).
- ²³ Wymicimy Światowe Dni Młodzieży organizowane przez Stolicę Apostolską i Spotkania Młodych zwoływane w różnych stronach świata przez Ekumeniczną Wspólnotę z Taizé.
- ²⁴ Trudno np. wyobrazić sobie liturgiczny taniec w Kościele naszej części Europy, a jest on znany w wielu krajach Afryki.
- ²⁵ Mówi się np. o amerykańskiej czy afrykanizacji kultury. *Exemplum*: obcojęzyczne szyldy na ulicach miast, afrykańskie stroje i zachowanie gwiazd estrady.

ks. Stanisław Świąch SCJ

ZAIR DAWNIEJ I DZIŚ

Zaangażowanie misyjne Polskiej Prowincji Sercanów w Zairze

Prawie 30 lat temu, gdy tylko zarysowały się możliwości wyjazdu poza granice ojczyzny, Zarząd Polskiej Prowincji Księży Sercanów rozpoczął starania o rozszerzenie swej działalności apostolskiej na kraje misyjne. Uwieńczeniem tych starań było wysłanie we wrześniu 1967 roku licznej grupy misjonarzy do Indonezji. Nie byli oni jednak pierwszymi Polakami sercanami w krajach misyjnych. Jeszcze za życia O. Założyciela pracowało na misjach dwóch synów polskich emigrantów, którzy wstąpili do Zgromadzenia na Zachodzie. Brat Jan Kazimierz Zjeźdrzałka – członek Prowincji Francusko-Belgijskiej jako brat zakonnny pracował najpierw w Kongo Belgijskim, a od roku 1920 przez samego o. Dehona został przyłączony do ekipy, która udała się na misje do Kamerunu. Zmarł w Kamerunie w lutym 1938 roku. O. Stanisław Szymański, będąc członkiem Prowincji Niemieckiej SCJ, zapisał się wspólnie jako misjonarz-Polak w Brazylii. W czasie podróży misyjnej jadąc na koniu zginął w nurtach wzburzonej rzeki, w Boże Ciało – 30 maja 1918 roku, licząc 44 lata. Pracujący później na misjach w Brazylii (od 21 marca 1937 r. do 15 lipca 1947 r.) ks. Franciszek Nagy SCJ mógł pomodlić się przy jego grobie w Porto Calvo i wysłuchać wspomnień ludzi o życiu, pracy i śmierci dobrego i gorliwego o. Stanisława-Polaka.

Działalność apostolska poza krajem Polskiej Prowincji Księży Sercanów

KRAJ	OGÓLNA LICZBA	ZMARLI	AKTUALNIE PRACUJĄCY	PRZYGOTOWUJĄCY SIĘ
INDONEZJA	16	ks. Słupczyński	5	-
ZAIR	30	ks. Błskup ks. Balasa ks. Wiśniewski	16	-

KAMERUN	1	-	1	-
RPA	9	-	8	2
FILIPINY	3	-	3	1
FINLANDIA	12	-	8	1
BIAŁORUŚ	12	-	10	-
MOŁDAWIA	3	-	3	-
CHORWACJA	5	-	3	-
AUSTRIA	11	ks. Ulbrych	7	-
NIEMCY	3	-	3	-
SZWAJCARIA	5	ks. Kierpiec	3	-
USA	2	ks. Lubowiecki ks. Nawieśniak	-	-
	112	8	70	3

Należący do innych Prowincji SCJ

Luksembursko-Walońska	1	/ks. Józef Stoszko SCJ/
Francuska	2	/ks. Jerzy Deptuła SCJ/ /ks. Józef Furczoń SCJ/
Niemiecka	1	/ks. Lucjan Mazur SCJ/

Oprócz tego nie należy zapominać o dziewięciu kapłanach, którzy otrzymali w Polsce formację zakonną SCJ, ale pracują jako księża diecezjalni w duszpasterstwie poza granicami ojczyzny:

Europa 7
Ameryka 2

Warto sobie przypomnieć te dane statystyczne, bo być może nie wszyscy współbracia naszej Prowincji mają świadomość tak wielkiej skali naszego zaangażowania apostołskiego *ad extra*.

Choć głównym tematem naszego spotkania jest 25-letnia działalność polskich Księżów Sercanów w Zairze, to jednak pamięcią i modlitwą pragniemy objąć wszystkich naszych współbraci wyżej wymienionych, tak żywych jak i umarłych, z pełnym uznaniem dla ich pracy i poświęcenia.

Afryka dawniej – w mrokach dziejów

Czarna ludność Afryki to liczne i zróżnicowane językowo i religijnie, a także obyczajowo plemiona, wyznające różne religie, zwane od po-

czątków naszego wieku animistycznymi, a obowiązujące tylko w danej społeczności etnicznej.

Wykawcy tych religii spostrzegali przyrodę na wzór i podobieństwo świata ludzkiego, a także przyjmowali istnienie niezależnej od ciała duszy, właściwej nie tylko ludziom, lecz również zwierzętom, roślinom i przedmiotom. Istota ludzka w mniemaniu człowieka prymitywnego składała się z ciała, życia i zjawy, a była pokrewna zwierzętom i roślinom. Dla tych religii charakterystyczne są:

- wiara w nieśmiertelność duszy prowadząca do kultu przodków,
- fetysyzm – czyli wiara w nadprzyrodzone właściwości niektórych przedmiotów,
- magia – czyli stosowanie zabiegów opartych na przekonaniu o istnieniu nadnaturalnych związków między zjawiskami i przedmiotami (stosuje się ją m.in. w lecznictwie afrykańskim),
- totemizm – czyli wiara łącząca określoną grupę ludzi – ród z totemem, tj. z określonym zwierzęciem, rośliną lub przedmiotem, czczonym jako opiekun i bóstwo.

W religiach animistycznych dużą rolę odgrywa szamanizm. Szamani są opiekunami kultów, a zarazem lekarzami i czarodziejami, posługującymi się różnymi sposobami działania.

Rozbicie czarnych mieszkańców Afryki na liczne plemiona zamieszkujące dżunglę i nader nieliczne ośrodki plemienne sprzyjało Arabom w dokonywaniu podbojów. Tubylcy w ciągu wieków padali ofiarą Arabów, którzy porywali ich i sprzedawali Europejczykom – posiadaczom plantacji w obu Amerykach. Czarną ludność niszczyły również różne choroby i walki toczone pomiędzy poszczególnymi plemionami.

Początki chrześcijaństwa czarnej Afryki

Wiek XV, jak wiadomo, był wiekiem odkryć geograficznych, spowodowanych m.in. szukaniem krótkiej drogi na Daleki Wschód – do Indii drogą morską, gdyż znana dotąd droga lądowa była długa i czasochłonna, a zarazem kosztowna i niebezpieczna. By dotrzeć do Indii, portugalscy żeglarze starali się opłynąć zachodnie wybrzeże Afryki. W ten sposób w 1483 r. – prawie dziesięć lat przed odkryciem Ameryki, portugalski żeglarz Diego Cao dotarł na południe od równika, do ujścia olbrzymiej rzeki Kongo. Wyprowadził go kapelan. Tak więc po raz pierwszy w tym miejscu Czarnego Łądu spoczęła stopa chrześcijańskiego kapłana. W roku 1491, w zwią-

ku z przybyciem pewnej grupy misjonarzy, władca krainy Kongo – NZINGA NKUVU wraz ze swoim otoczeniem przyjął chrześcijaństwo.

Dorzecze rzeki Kongo zamieszkiwały wówczas, podobnie jak i dzisiaj, liczne plemiona. Najbliżej wybrzeża oceanu – Bakongo, a dalej ku wschodowi: Bayaka, Bakuba, Lunda i Baluba; na północy zaś plemiona Pigmejów – najstarszych mieszkańców środkowej Afryki. Królestwa te toczyły między sobą ciągle wojny, a proces ten – mimo upływu wieków i zmian, jakie nastąpiły w Afryce – przejawia się jeszcze obecnie.

Początki Królestwa Konga sięgają czwartego ćwierćwiecza XIII w. Jego założycielem miał być niejaki NIMI-A-INKENI. Ósmy z kolei władca – Nzinga Nkuvu, który przyjął chrzest, a zwłaszcza jego syn – NDOFUNGU, który przybrał katolickie imię Alfons, nawiązali żywe stosunki tak z Portugalią, jak również ze Stolicą Apostolską. Syn króla Alfonsa – Dom Henrico odbył studia teologiczne w Lizbonie i mimo młodego wieku został konsekrowany na biskupa. W 1521 r. jako biskup wrócił do swojej ojczyzny. Brał udział w Soborze Trydenckim.

Wielki rozwój chrześcijaństwa w Królestwie Konga przypada na wiek XVI. Wydrukowano wówczas, na użytek misjonarzy, pierwszy dwujęzyczny katechizm (w języku portugalskim i kikongo), mianowano ambasadora państwa przy Stolicy Apostolskiej; Kongregacja Rozkrzewiania Wiary utworzyła prefekturę apostolską Królestwa.

Działalność misyjna w tym okresie bazowała wyłącznie na misjonarzach przybywających z Portugalii, ale już od połowy XVII w. zaczęli przybywać misjonarze z Włoch i Hiszpanii. Gdy sięgniemy do archiwów, niewiele z tych czasów zostało pamiątek: katechizm, pewna ilość ilustracji w pisanych czy drukowanych nielicznych książkach, przedmioty kultu, mury kościoła i szczątki starego cmentarza w Mbanz'a Kongo leżącym dziś na terenie sąsiadującej z Zairem Angoli. Według statystyk na przestrzeni mniej więcej czterech wieków ewangelizacji na terenie dzisiejszej Angoli, Kabindy i południowo-zachodniego Zairu (ujście rzeki Kongo) pracowało około 400 misjonarzy.

Wiek XVIII zaznacza się pewnym upadkiem dawnej świetności tak pod względem politycznym, jak i religijnym. Następuje rywalizacja i walka między poszczególnymi państwami. Niezależnie od wojen międzyplemiennych ziemie te pustoszyli Arabowie i inni łowcy niewolników. Ich proceder przyniósł Afryce olbrzymie straty: szacuje się, że z samego Konga wywieziono w ten sposób około 300 milionów

ludzi. Jeżeli przeżyli potworne warunki transportu, ich potomkowie żyją obecnie w obu Amerykach. Nic dziwnego, że w takich warunkach nastąpił całkowity upadek działań ewangelizacyjnych. Ostatni misjonarz z zakonu kapucynów opuścił ten teren w roku 1835.

Penetracja Afryki przez mocarstwa europejskie

W XVIII w. zaczęła się rywalizacja państw europejskich o wpływy w Afryce. Oprócz Portugalczyków zaczęli bliżej interesować się tym kontynentem Holendrzy, Anglicy, Francuzi, Niemcy i Belgowie. Centrum Afryki, jeszcze nie znane lub mało znane, stało się terenem działań takich badaczy, jak: D. Livingstone, który penetrował tereny u źródeł Nilu oraz H. M. Stanley. Ten ostatni, wspomagany finansowo przez rząd belgijski, badał nadbrzeża rzeki Kongo i jej dopływów oraz zakładał stacje-faktorie – podwaliny kolonialnych posiadłości Belgii na tym terenie. Jemu też zawdzięcza swą pierwszą nazwę – Stanleyville – stolica Górnego Zairu – Kisangani oraz liczne wodospady.

Europejczyków przyciągała Afryka dużymi i zupełnie niewykorzystanymi bogactwami ziemi – zarówno roślinnymi, jak i mineralnymi. Kongo było typowym dla tego kontynentu krajem, którego powierzchnię zajmują liczne, położone na południu i wschodzie pasma górskie i pokryte lasem tropikalnym lub sawanną równiny części zachodnio-centralnej i północnej. Według rzeczoznawców pod uprawę nadaje się około 20 % powierzchni kraju, ale uprawiana jest tylko połowa z tego, przy czym 1/5 zajmują plantacje kawy, herbaty, roślin przemysłowych i owoców. Dla przemysłu uprawia się bawełnę, trzcinę cukrową, olejowiec gwinejski i awokado. Miejscowa ludność uprawia dla swych potrzeb maniok, kukurydzę, ryż, orzeszki ziemne, a tam, gdzie sprzyja klimat i ziemia jest urodzajna również warzywa europejskie. Ludność miejscowa na wsi jest bardzo uboga, gdyż praca na roli – przy zastosowaniu prymitywnych narzędzi i metod uprawy – daje minimalne dochody. Do tego bardzo zły stan dróg utrudnia wywiezienie i sprzedaż produktów rolnych. Lepiej powodzi się tym mieszkańcom, którzy pracują na plantacjach, w zakładach przemysłowych, w kopalniach oraz tym, którzy znaleźli pracę jako pracownicy administracji i w domach Europejczyków, w handlu, w szkolnictwie. Tak było w ubiegłym roku, niewiele zmieniło się obecnie.

W górzystej części kraju – na wschodzie i na południu znajdują się spore ilości rud miedzi, cyny i kobaltu, trochę wolframu i uranu, nieco ropy naftowej. Występuje tam również złoto oraz przemysłowe i jubi-

lerskie diamenty. Dzisiejszy Zair jest krainą o dużych możliwościach rozwoju uwarunkowanego spokojem ludności, mądrymi rządami oraz podniesieniem cywilizacji mieszkańców.

Okres kolonizacji belgijskiej

Konferencja państw zainteresowanych Afryką, jaka odbyła się w 1885 roku w Berlinie, spowodowała podział Afryki Centralnej między rywalizujące ze sobą państwa europejskie. Lewe dorzecze rzeki Kongo aż po pasmo gór, z których jej dopływy biorą początek, znalazło się pod protektoratem króla Belgii Leopolda II tworząc Wolne Państwo Kongo. Rozpoczęła się wielka eksploatacja bogactw mineralnych, odkrytych w czasie wypraw geologicznych. W 1908 roku Leopold II przekazuje swą własność Belgii, która obszar ten ustanawia kolonią. Wielkie towarzystwa i koncerny przemysłowo-górniczne zaczęły eksploatować bogactwa mineralne na bardzo wielką skalę. Liczne i wielkie plantacje dostarczały trzcinę cukrową, palmy olejowe, kauczuk, tytoń, bawełnę, kawę, a także różne owoce.

Nic dziwnego, że takie „patriarchalne rządy”, jak mawiali Belgowie, i bezwzględna eksploatacja bogactw doprowadziły do niezadowolenia i wystąpień ludności przeciw kolonizatorom. Kiedy w Europie szalała II Wojna Światowa, Kongo cieszyło się wielkim rozkwitem, ale było również terenem wzmożonej eksploatacji znajdujących się tam surowców strategicznych. To ostatnie powodowało niezadowolenie okazywane strajkami. W 1942 roku wybuchł strajk górników w Katandze, nieco później zastrajkowali żołnierze-Afrykańczycy i robotnicy portowi w Matati. Mniejsze strajki wybuchały na plantacjach.

Wreszcie odnotować trzeba i zmiany społeczno-polityczne, jakie zaszły na świecie po zakończeniu wojny. Świat podzielił się na Wschód – komunistyczny i Zachód – kapitalistyczny. W całej Afryce powstały lub nasiliły się ruchy niepodległościowe. Na czele takiego ruchu w Kongo, o zabarwieniu komunistycznym, stanął popierany przez Wschód pracownik poczty w Kisangani – Patrice Lumumba. Zaznaczyć należy, że nie był on jedynym inspiratorem tych ruchów w kraju. Największe wpływy miał na północno-wschodnim terenie Kongo, z centrum w Stanleyville (dziś Kisangani). Tu dodać trzeba, że podobne ruchy niepodległościowe rozwijały się nie tylko w Kongo, ale i w innych krajach afrykańskich, co w efekcie doprowadziło do uzyskania przez nie niepodległości m. in. Mali,

Niger, Nigeria w 1960 r., Tanzania w 1961 r., Kenia w 1963 r., Zambia w 1964 r. i inne. Kongijska Kolonia Belgii stała się niepodległym państwem i 30 czerwca 1960 r. przyjęła nazwę Demokratycznej Republiki Kongijskiej. Pierwszym jej prezydentem był Józef Kasavubu, a premierem – Patrice Lumumba.

Początki II ewangelizacji Konga

Po wspaniałych sukcesach I ewangelizacji Konga na początku XVI w. przez trzy następne wieki aktywność misyjna na tym terenie prawie zanikła. Dopiero od roku 1880 datuje się właściwe narodzenie chrześcijaństwa na terenie całego dzisiejszego Zairu. W tym to czasie od jeziora Tanganika zaczynają ewangelizację Ojcowie Biali, a od Oceanu Atlantyckiego – w BOMA osiedlają się Misjonarze Ducha Świętego. Rok 1880 jest więc datą narodzin chrześcijaństwa w Zairze. Dlatego też w maju 1980 r., w setną rocznicę przybycia pierwszych grup misjonarzy na ten teren, Jan Paweł II odbył swoją kilkudniową podróż do Zairu. II pielgrzymka Ojca św. do Zairu miała miejsce w 1985 r., kiedy to w Kinszasie ogłosił s. Klementynę Anuarite błogosławioną i patronką Zairu.

Przybycie misjonarzy nie oznacza jeszcze nawrócenia całego kraju – siedem i pół razy większego od Polski. Prawdziwy rozwój chrześcijaństwa na całym terenie datuje się z wprowadzeniem organizacji państwowej i ustanowieniem w 1885 r. Niezależnego Państwa Kongijskiego z królem Leopoldem II, pod protektoratem Belgii. Granice tego państwa obejmowały rozległe tereny w dorzeczu rzeki Kongo na północ od równika, świeżo odkryte przez Stanley'a, okupowane przez Arabów, z którymi tenże musiał toczyć zacięte boje. Obszar ten do końca XIX w. był terenem zamieszek i walk pomiędzy Arabami – zwłaszcza wielkim handlarzem niewolników TIPPO-TIP a administracją belgijską. Pozostałością z tych czasów jest język swahili i islam najbardziej rozpowszechniony na północy Zairu.

W tym to czasie na terenie Belgii powstaje misyjne Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia Marii (C.I.C.M), znane pod nazwą sketów. Celem Zgromadzenia była ewangelizacja Konga, które od roku 1908 staje się kolonią belgijską. Tak więc liczni skeci, ojcowie biali, duchacze, jezuici, trapiści i inni przybywają do Konga i instalują się w części kraju na południe od równika. W Bomie powstaje Wikariat Apostolski Niezależnego Państwa Kongo pod jurysdykcją Jego Ekscelencji ks. bp VAN RONSLÈ ze Zgromadzenia

Sketów. Teren na północ od równika jest jeszcze nietknięty przez misjonarzy. Panują tam wciąż niepokoje i walki z Arabami.

Rząd Niezależnego Konga nie zadawała się faworyzowaniem istniejących już misji, ale uważa za konieczne powiększenie ich liczby i dalszy rozwój. W tym celu apeluje do różnych zgromadzeń zakonnych w Europie, aby zaangażowały się w pracę misyjną Konga. Baron VAN EETVELDE – sekretarz stanu państwa kongijskiego udaje się do Rzymu, aby w Kongregacji Rozkrzewienia Wiary prosić o nowych misjonarzy. Spotyka tam o. J. L. Dehona i przedstawia mu życzenie króla kongijskiego zapraszające Księży Sercanów do Konga, z powierzeniem rozległego terenu na północ od równika (dziś Górny Zair). Kardynał Mieczysław Halka Ledóchowski – od roku 1892 prefekt Kongregacji Rozkrzewienia Wiary wyraża to samo życzenie i w liście do o. Dehona zezwala na założenie misji w STANLEY-FALLS (dziś Kisangani) pod jurysdykcją wikariusza apostolskiego w Bomie, dając również nadzieję, że w niedalekiej przyszłości, gdy misja się rozwinie, Stanley-Falls otrzyma własną niezależność. Ostateczna decyzja zapadła 25 marca 1897 r.

Już 6 lipca 1897 r. o. Gabriel Grison i o. Gabriel Lux, zaopatrzeni w wszelki wypadek także w bilet powrotny, wsiadają na okręt w Belgii i prawie po trzech miesiącach podróży – 21 września 1897 r. docierają do Stanley-Falls. Tutaj zostali bardzo przychylnie przyjęci przez ówczesnego szefa regionu – pana MALFEYTA.

Pierwsza pasterka w sercu czarnej Afryki – Stanley-Falls, 25 grudnia 1897 r.

Na siedzibę misji wyznaczono teren buszu nad brzegiem rzeki Kongo, w pobliżu źródeł wody pitnej, położony około 6 km od centrum miasta. Zaczęło się od wycięcia lasu i przygotowywania miejsca pod pierwsze budynki misyjne. Zaledwie kilka dni po rozpoczęciu pracy o. Lux zapada na ciężką chorobę i 17 października 1897 r. opuszcza na zawsze Kongo. O. Gabriel Grison po modlitwie i przemyśleniu sprawy decyduje się pozostać, by kontynuować rozpoczęte dzieło. Codziennie dopływa łódką wzdłuż rzeki do swej placówki, której patronuje Archanioł Gabriel, by dopilnować robót i wejść w kontakt z ludnością oraz przyswoić sobie język swahili. Wkrótce zbudowano „coś”, co mogło nazywać się domem mieszkalnym i pierwszym kościołem (konstrukcja z żerdzi wbitych w ziemię, oblepionych błotem; przykryta liśćmi przypominającymi nasze szuwały). 25 grudnia 1897 r. o. Grison opuszcza rezydencję szefa regionu

v Stanleyville, osiedla się na stałe w swej lepiance i o północy odprawia Mszę św. pasterską – pierwszą w tej części świata od jego istnienia. Data 25 grudnia 1897 r. jest oficjalną datą początków ewangelizacji północnego Zairu.

O. Grison zamieszkał sam, w pośrodku wioski liczącej 120 mieszkańców – pogan. 2 lutego 1898 r. otwiera pierwszą szkołę, do której po wielkich trudach udało mu się skaptować czterech uczniów. 25 marca tego samego roku udziela chrztu św. dwojgu dzieciom. W maju przyjeżdża do pomocy czterech innych sercańskich misjonarzy, z których dwóch wnet umiera. Zaczyna się budowa kościoła i budynków mieszkalnych dla misjonarzy z materiału trwałego – palonej cegły. Najstarszy kościół w Stanleyville pod wezwaniem Archanioła Gabriela, zbudowany z cegły pochodzi z 1900 r. 21 sierpnia 1900 r. przyjeżdżają do północnego Konga siostry franciszkanki – Misjonarki Marii dla opieki nad sierocnymi dziewczętami, pozostawionymi po porwanych do niewoli rodzicach. Przybywają nowi sercańscy misjonarze, powstają nowe wspólnoty chrześcijańskie, chociaż nie brak trudności. W raporcie do Kongregacji Rozkrzewienia Wiary z końca 1901 r. o. Grison pisze: *Byliśmy maltretowani przez zabójczy klimat. W ciągu dwóch i pół roku na ogólną liczbę 11 misjonarzy – straciliśmy siedmiu. Tego roku nie mieliśmy wytchnienia, nie było ani 15 dni spokojnych. Wciąż w domu ciężko chorzy – walczący między życiem a śmiercią. Wszystko to podwajało pracę tych, którzy byli jeszcze na nogach. Sytuacja stawała się beznadziejna dla wszystkich. Mimo wszystko – rezultat naszej pracy duszpasterskiej – 317 chrztów. Ci, co zostali ochrzczeni – prawie wszyscy to dorośli. Warto tu wspomnieć o współpracy o. Grison z Marią Teresą Ledóchowską: Od 10 lat misja w Stanley-Falls zaciągnęła u pani hrabiny Ledóchowskiej dług wdzięczności, który wzrastał z każdym rokiem, bo corocznie byliśmy wiernie wspomagani. Pomoc tę otrzymaliśmy w formie bardzo delikatnej, bardzo milej i bardzo praktycznej. Chcę wspomnieć o tych przedmiotach w naturze, które w wielkie święta sprawiają tak wielką radość dzieciom afrykańskim (notatka z 9 listopada 1909 r.).*

Po przybyciu nowych misjonarzy i zdobyciu pewnych środków materialnych misja zaczyna się rozwijać wspaniale. Powstają nowe wspólnoty chrześcijańskie, buduje się misje i kościoły oddalone od macierzy nawet kilkaset kilometrów. 3 sierpnia 1904 r. Stanley-Falls zostaje podniesione

do rangi prefektury apostolskiej, by 4 lata później przeobrazić się w wikariat apostolski, obejmujący ok. 270 km² i ok. 2 mln ludności tubylczej. 11 października 1908 r. o. Grison zostaje konsekrowany w Rzymie na biskupa i mianowany wikariuszem apostolskim Stanley-Falls. Siedziba Wikariatu zostaje przeniesiona z małej wioski do Stanleyville, a wybudowany wcześniej duży kościół pod wezwaniem Matki Bożej od Serca Jezusowego staje się katedrą. 10 listopada 1959 r. Stanleyville zostaje wyniesione do rangi metropolii. Obecnie na terenie, który należał do misji Stanley-Falls znajduje się 15 diecezji. Do wielkich i radosnych wydarzeń – jeszcze za życia o. Grison – należy zaliczyć:

- 1 listopada 1920 r. – założenie Małego Seminarium w Bafwabaka,
- 2 stycznia 1937 r. – kanoniczne zatwierdzenie reguły żeńskiego – tubylczego Zgromadzenia Sióstr Św. Rodziny – Jamaa Takatifu,
- 15 października 1938 r. – pierwsze święcenia kapłańskie: ks. Jana Agwala.

Wspaniały dorobek około 70-letniej pracy misjonarzy i misjonek w tych regionach został zrujnowany przez bolesne wydarzenia rebelii w 1964 r. Na cmentarzu komunalnym w Kisangani na wspólnej mogile istnieje tablica 55 pomordowanych w tej rebelii misjonarzy i misjonek – w tym 28 sercanów wraz z biskupem Józefem Wittebols.

Zaledwie 6 lat po tych wydarzeniach do skłóconego jeszcze i wyniszczonego kraju przybyli polscy sercanie, aby wejść na miejsce tych, którzy albo zostali zamordowani, albo po strasznych przeżyciach w czasie rebelii już nie wrócili. Ewangelizując dalekie kraje sercanie współpracują z misjonarzami innych narodowości oraz zgromadzeń, z tamtejszymi księżmi i miejscową ludnością. Dzielią z nimi bardzo trudne warunki ekonomiczne tych krajów. Budują tam kościoły, kaplice i szkoły. Jako wykładowcy i wychowawcy w miejscowych kolegiach i seminariach przygotowują tamtejszy kler oraz kształcą i wychowują młodzież. Dobrą Nowinę głoszą w miastach i w odległych od miast, zagubionych w buszu stacjach misyjnych. Głoszą Ewangelię biednym i zamożnym, dorosłym, młodzieży i dzieciom, gromadząc ich wokół Eucharystycznego Stołu. Pracują w stowarzyszeniach kościelnych. W różnych okolicznościach służą radą, pomocą i przykładem.

W czasie tych 25 lat pracy naszych misjonarzy w Zairze trzech z nich zmarło na posterunku: ks. Idzi Biskup (52 lata), ks. Bogdan Balasa (29 lat) i ks. Eugeniusz Wiśniewski (38 lat). Ich doczesne szczątki zostały

złożone w obcej ziemi – w ojczyźnie z wyboru. Cisną się na usta słowa modlitwy Jana Pawła II przy grobach misjonarzy w Zairze w maju 1980 r.:

Bądź uwielbiony, Panie, za świadectwo Twoich misjonarzy. Tyś natchnął ich serca apostolskie, by pożegnali kraj ojczysty, rodzinę i poszli w nieznaną, by głosić Ewangelię tym, których uznali za swoich braci... Ty, Panie, podtrzymywałaś ich wiarę i nadzieję... dawałaś wytrwałość i cierpliwość w chwilach zmęczenia i trudności, troski i cierpienia wszelkiego rodzaju.

Zair dziś

Demokratyczna Republika Zairu Republique Democratique Du Zaire

Kraj położony w środku Afryki równikowej, około siedem i pół razy większy od Polski (ok. 2 345 000 km²). Stolicą jest Kinszasa (ok. 4 mln mieszkańców). Kraj zamieszkały przez ok. 40 mln ludzi, bardzo zróżnicowany etnicznie – co powoduje plemienne tarcia – trybalizm. Największe miasta: Kinszasa, Lubumbaszi, Mbuji Mayi, Kananga i Kisangani.

Zair jest republiką konstytucyjną – konstytucja z roku 1967, z poprawkami w latach: 1970, 1972 i 1974. Władza ustawodawcza należy do jednoizbowej Narodowej Rady Ustawodawczej, złożonej z 244 członków wybieranych na 5 lat w głosowaniu powszechnym. Władzę wykonawczą stanowi utworzona w 1972 r. Narodowa Rada Wykonawcza, złożona z 25 komisarzy stanu mianowanych przez prezydenta. Głową państwa jest prezydent (kadencja 7 lat), który według późniejszych poprawek do konstytucji, stał się nie tylko prezydentem, ale szefem rządu, szefem sił zbrojnych, przewodniczącym parlamentu, Sądu Najwyższego oraz przewodniczącym jedynej partii politycznej, której był również założycielem w roku 1967 – Ludowego Ruchu Rewolucyjnego (MPR). Te wszystkie władze sprawuje od 30 lat MOBUTU SESE SEKO.

Z wykształcenia dziennikarz, od roku 1958 był aktywnym działaczem Kongijskiego Ruchu Narodowego. W czasie ogłoszenia niepodległości – 30 czerwca 1960 r. miał w wojsku stopień podoficerski. Od 1961 r. był dowódcą armii w randze generała, a potem marszałka. Od 1965 r. jest Prezydentem Republiki, aż dotąd na wszystkie kadencje wybierany jednogłośnie. Mając tak wielką władzę wprowadził tzw. zairyzację, której wysokie natężenie znacząco się w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. W roku 1971 przy-

sza zairyzacja nazewnictwa (nakaz zmiany imion i nazwisk na narodowe – nawet przy chrzcie św. nie można było nadawać imion chrześcijańskich). Wywołało to pewien konflikt z hierarchią Kościoła katolickiego. Kardynał Kinszasy – Józef Malula został zesłany na banicję, zresztą na krótki czas. Siedziba biskupa w Kinszasie została zamieniona na siedzibę partii. Wnet jednak prezydent, w ramach restytucji, wybudował nową, wspanialszą i podarował kardynałowi. Swoim współziomkom zabronił nosić niektórych strojów europejskich: mężczyznom garniturów i krawatów, zaś kobietom peruk, spodni, makijażu itp. Nastąpiło odłączenie Kościoła od państwa. W ramach późniejszej nacjonalizacji nastąpiło upaństwowienie przedsiębiorstw i szkół, usunięcie religii nawet ze szkół katolickich. W 1974 r. zniesiono święto Bożego Narodzenia. W telewizji pokazywano wizerunek prezydenta z napisem: *Mesjasz 22-milionowego Narodu*. Katolicy stawiali opór i często za jawne i zdecydowane wyznawanie swej wiary cierpieli w więzieniu lub płacili kary. Dla uzdrowienia gospodarki lansowano wielki plan gospodarczo-kulturalny zwany mobutyzmem – niektórzy chcą go podsunąć pod sektę religijną. Wszystkie te zarządzenia miały charakter przejściowy i wnet przestały być egzekwowane. Sam prezydent Mobutu jest przecież praktykującym katolikiem, związanym sakramentem małżeństwa z Marią Antoniną Mobutu, a swoje dzieci wychowywał w Kolegium Jezuickim w Brukseli. Po śmierci pierwszej żony poślubił drugą - Mobilę Dawę. Dwa razy (w l. 1980 i 1985) bardzo uroczyście i gościnnie przyjmował w Zairze Ojca św. Z hierarchią kościelną w latach 80. stosunki układały się na ogół spokojnie. Kościół katolicki – zresztą i inne wyznania miały możliwość normalnego funkcjonowania. Hierarchia Kościoła rzymsko-katolickiego w Zairze jest tubylcza. Na około 60 biskupów w 47 diecezjach nie ma już ani jednego obcokrajowca. Według statystyk ok. 5% ludności jest ochrzczona w Kościele rzymsko-katolickim. Są jeszcze protestanci, kimbangiści (religia bazująca na przesłankach kultury afrykańskiej), muzumłanie i liczne różne sekty. Rodzimy kler, oprócz białych misjonarzy i misjonarek, liczy ponad 3500 kapłanów diecezjalnych i zakonnych i tyleż sióstr zakonnych oraz ponad 1000 braci. Około 1500 kandydatów do kapłaństwa znajduje się w 22 diecezjalnych Wyższych Seminariach Duchownych. W różnych zakrętach historii Kościoła katolicki w Zairze zawsze wypowiadał się w obronie praw człowieka, stojąc po stronie pokrzywdzonych.

Pro memoria

Dla lepszego zrozumienia obecnych wydarzeń w Zairze musimy cofnąć się nieco. Od wielu już lat wzrastało w Zairze niezadowolenie z rządów prezydenta Mobutu i jedynej jego partii MPR (Rewolucyjny Ruch Ludowy). Krajem wstrząsały fale protestów i strajków, a co za tym idzie represje ze strony prezydenta. Najwięcej niezadowolenia wyrażała młoda inteligencja – studenci ośrodków uniwersyteckich.

W kwietniu 1991 r. prezydent Mobutu na Zgromadzeniu Ogólnonarodowym poczynił pewne ustępstwa i obietnice, pozwolił na tworzenie się nowych partii, ale to nie zaspokoilo oczekiwań narodu. Niezadowolenie rosło. Miało pierwszy swój upust we wrześniu 1991 r., gdy na skutek bardzo szybko postępującej inflacji, armia nie otrzymała należytego żołdu (dodajmy, że służba wojskowa jest zawodowa, a nie poborowa). Najpierw w Kinszasie, a dzień później w Kisangani żołnierze Armii Narodowej, prawdopodobnie za przyzwoleniem ich szefa – prezydenta Mobutu – wyszli grabić wszystko, co przedstawiało jakąś wartość. Oszczędzono jednak ośrodki kultu religijnego, a więc i misjonarzy. Prawie wszyscy biali z tych regionów opuścili Zair, bo ich dobra złupiono. Misjonarze, niemal wszyscy, pozostali na posterunku. Powzięto kroki w celu uregulowania sytuacji. Zwołano Okrągły Stół jak również Konferencję Narodową z przewodniczącym arcybiskupem Kisangani – Laurentem Monsengwo Passinya na czele. Mimo że cieszy się wielkim poszanowaniem i popularnością, przestarzałych struktur oraz zaniedbań wielu lat nie da się szybko zmienić. Sytuację pogarsza fakt, że uważany za sprawcę zła - prezydent Mobutu nie chce podać się do dymisji, mimo że kadencja jego prezydentury wygasła już parę lat temu.

Obecne wydarzenia należałoby uważać za zjawiska trudnych, nawet krwawych przeobrażeń na drodze do lepszego jutra. Droga ta wydaje się być jeszcze długa i osiągnięcie celu niebliskie.

Przyszłość w ręku Boga.

ks. Jerzy Sędzik SCJ

PODSTAWOWE WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE – WYZWANIEM I SZANSĄ DLA KOŚCIOŁA W AFRYCE

Nowy sposób ewangelizacji u progu Trzeciego Tysiąclecia

1. Geneza Podstawowych Wspólnot Chrześcijańskich w Afryce

1.1. Soborowa wizja Kościoła i wypowiedzi Magisterium Kościoła

Podstawowe Wspólnoty Chrześcijańskie (PWC) – z wyjątkiem pierwotnych wspólnot, o których nam mówią Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła – powstały po Soborze Watykańskim II. Eklezjologia soborowa zawarta zwłaszcza w konstytucjach *Lumen gentium* i *Gaudium et spes* leży u podstaw ich narodzin i działalności.

Na pierwszym miejscu należy umieścić soborową wizję Kościoła jako Komunii (Koinonia), Wspólnoty. Ta wizja Kościoła przyczyniła się do wypracowania nowych stosunków między wiernymi a hierarchią kościelną. Drugim elementem, który faworyzował powstanie PWC i na który Sobór położył duży akcent, było miejsce i rola świeckich (laikatu) w Kościele. Sobór kładzie nacisk na aktywne zaangażowanie się ludzi świeckich w życie Kościoła i na ich współodpowiedzialność za jego misję.

Paweł VI w encyklice *Evangelii nuntiandi* mówi, że PWC są nadzieją Kościoła powszechnego, gdyż rodzą się z potrzeby intensywnego uczestnictwa wiernych w życiu Kościoła.¹ Synod z 1985 roku mógł z satysfakcją stwierdzić: *Od Soboru Watykańskiego II powstał szczęśliwie nowy rodzaj współpracy pomiędzy świeckimi a duchowieństwem. Duch dyspozycyjności, z jakim tylu świeckich służy Kościołowi, musi być uznany za najlepszy owoc Soboru.*² Ten sam Synod, nawiązując do PWC, stwierdza: *Nowe wspólnoty kościelne, jeśli naprawdę żyją w jedności z Kościołem są autentycznym wyrazem komunii (wspólnoty) i środkiem do budowania jeszcze głębszej wspólnoty.*³

1.2. Pozycja episkopatu afrykańskiego w sprawie zakładania PWC

Soborowa wizja Kościoła jako Wspólnoty (Komunii) znalazła pozytywną odpowiedź zwłaszcza w decyzjach episkopatów krajów Trzeciego Świata, a w szczególności w Afryce. W okresie posoborowym biskupi, synody diecezjalne, rady duszpasterskie wielu diecezji dostrzegły w powstaniu i działalności PWC szczęśliwe rozwiązanie nabrzmiałych problemów duszpasterskich i skuteczny środek ewangelizacji.⁴ Już we wrześniu 1970 roku w Kinszasie, broszura poświęcona orientacjom duszpasterskim diecezji porusza problem PWC, mówiąc: *Należy rozwinąć tam, gdzie już istnieją i zakładać tam, gdzie ich jeszcze nie ma, Podstawowe Wspólnoty Chrześcijańskie, za których odpowiedzialność powinna być powierzona świeckim.*⁵ W tej atmosferze zrodziła się silna idea kardynała Maluli: *Należy bombardować istniejące parafie*⁶ tworząc małe wspólnoty ** taile humaine*, dostosowane do ludzkich potrzeb. Podobne przekonanie, o konieczności tworzenia małych wspólnot, można zaobserwować wśród biskupów Zambii, Burkina Faso, Konga, Angoli i Mozambiku. Arcybiskup z Yaoundé Jean Zoa pragnie założyć małe wspólnoty, w których wierni lepiej mogliby się poznać i zorganizować w celu zwalczania biedy i polepszenia warunków życiowych.⁷ Joachim Ndayen – arcybiskup z Bangui w Afryce Centralnej – twierdzi, że powstanie PWC jest jednym z zadań Kościoła lokalnego. Ich działalność umożliwiłaby wiernym spotkania w małych grupach, dostosowanych do ich potrzeb.⁸ W Afryce Zachodniej rozwinięciem się teologia Kościoła – Rodziny Bożej. W Burundii, kraju o tysiącu wzgórz, wzgórze jako pewna jednostka socjologiczna będzie kryterium w formowaniu wspólnot podstawowych.

Biskupi Madagaskaru stwierdzają na Synodzie rzymskim w 1974 roku, że wszelka akcja Kościoła w Afryce powinna zmierzać do formowania małych wspólnot chrześcijańskich. Mogą one wzbogacić Kościół powszechny swym doświadczeniem i swoją teologią, wypracowaną w różnych kontekstach historycznych i społecznych.⁹ W grudniu 1975 roku biskupi Afryki Wschodniej uznają PWC jako warunek *sine qua non* w procesie formacji Kościołów „autentycznie lokalnych”. Rok później spotkają się, aby określić kierunki wspólnej akcji duszpasterskiej, zmierzającej do formowania małych wspólnot chrześcijańskich. W tym samym roku biskupi z Tanzanii stwierdzają, że duszpasterstwo prowadzone wyłącznie w oparciu o struktury parafialne okazuje się

nieefektywne i proponują małe wspólnoty jako nowy sposób ewangelizacji samowystarczalności Kościoła lokalnego.¹⁰

Wyżej przytoczone przykłady świadczą o olbrzymiej zmianie, jaka dokonała się w ciągu kilku lat po Soborze w koncepcji Kościoła i w organizacji działalności misyjnej, duszpasterskiej w Afryce. Nowa wizja Kościoła jako wspólnoty wszystkich wiernych i dowartościowanie świeckich sprawiło, że w dużej mierze odpowiedzialność za Kościół przechodzi z hierarchii na świeckich. Kościół staje się wspólnotą wspólnot. Małe wspólnoty dostosowane do potrzeb członków sprzyjają zaangażowaniu się wiernych w misję Kościoła.

1.3. Jakie czynniki przyczyniły się do powstania PWC w Afryce?

Zasadniczo wylicza się pięć czynników, które odegrały rolę w powstaniu PWC w Afryce:

- powstanie wielkich aglomeracji miejskich, które doprowadziły do kryzysu relacji międzyosobowych,
- kryzys moralny,
- kryzys tożsamości chrześcijańskiej,
- kryzys powołań misyjnych i próba wzbudzenia powołań w Kościołach lokalnych,
- nowe perspektywy pastoralne.

1.3.1. Aglomeracje miejskie i kryzys relacji interpersonalnych

Afryka stoi przed poważnym problemem urbanizacyjnym. W wielu miastach liczba mieszkańców zwielokrotniała w ostatnich 30 latach. Ten stan jest rezultatem centralizacji systemu edukacyjnego, ekonomicznego w miastach, a zwłaszcza w stolicach krajów. Ludzie ze wsi masowo ściągają do miast w poszukiwaniu pracy, wykształcenia i w nadziei rozwiązania nabrzmiałych problemów społecznych istniejących w wioskach. Młodzież wyjeżdża masowo do miast ze strachu przed nadmiernym autorytetem szefów wiosek, rodziców i przed władzą czarowników. Jeszcze inni opuszczają wioski w celu znalezienia małżonki lub małżonka.

Ludzie ci, wychowani na wsi, przyzwyczajeni są do małych grup ludzi, w których wszyscy się nawzajem znają i wszystkimi interesują. W dużych aglomeracjach, łączących ludzi z wielu plemion, języków

i tradycji, czują się zagubieni. Z silnej kontroli społecznej, opartej na zwyczajach plemiennych, przeszli do środowiska miejskiego, gdzie uniknąć można wszelkiej kontroli; ze środowiska zhierarchizowanego według wieku i według konkretnych funkcji w społeczeństwie przeszli do środowiska miejskiego, coraz bardziej indywidualistycznego i anonimowego. Te zmiany są przyczyną nostalgii za przeszłością i chęcią utworzenia nowych grup, zaadaptowanych do warunków miejskich, w których te osoby mogłyby odnaleźć atmosferę rodzinną, reguły nowego życia oraz sprzyjające im otoczenie.

1.3.2. Kryzys moralny

Nagle zmiany porządku społecznego, zerwanie zwyczajów plemiennych doprowadziły do rozluźnienia moralnego, do przestępczości młodzieży i do innych problemów, które zagrażają moralności chrześcijańskiej. Prawa małżeńskie, rozwody, poligamia potrzebują konkretnego środowiska, aby mogły być skutecznie wprowadzane w życie. Normy i wartości są skuteczne w określonej strukturze społecznej. Można bez przesady stwierdzić, że nie ma plemienia bez zwyczajów, jak też nie ma zwyczajów bez plemienia.

Duszpasterstwo oparte w dużej mierze na Soborze Trydenckim miało za cel przygotowanie do sakramentów: Chrztu, I Komunii, Bierzmowania. Katecheza dotyczyła, poza małymi wyjątkami, dzieci i młodzieży oraz była dostosowana do ich wieku. Dorośli byli pozbawieni formacji albo ograniczała się ona tylko do kazania na niedzielnej Mszy św. Tymczasem, to dorośli stają przed poważnymi problemami moralnymi wynikającymi z życia małżeńskiego, z pracy zawodowej, ze współżycia i współpracy w środowisku, w którym żyją. Ten stan ukształtował podwójny styl życia i moralności chrześcijan: na niedzielę i na dzień powszedni. W niedzielę uczestniczyli oni we Mszy św. i gorliwie się modlili, a przez cały tydzień żyli jak poganie, zapominając o Bogu i jego przykazaniach.¹¹ Ta sytuacja moralna wielu chrześcijan sprawiła między innymi, że biskupi afrykańscy pragnęli zakładać PWC, które kontynuowałyby katechezę i pomogłyby wiernym żyć według zasad moralności chrześcijańskiej.

1.3.3. Kryzys tożsamości chrześcijańskiej

Ewangelia głoszona przez białych misjonarzy miała koloryt zachodni. Kościół afrykański stanął przed problemem dawania świadectwa jego wiary w Jezusa Chrystusa w środowisku afrykańskim, wcielenia

Ewangelii w kulturę afrykańską. Musiał bronić swych przekonań wypływających z Ewangelii przed środowiskiem, które nie zawsze było i jest mu przychylnie. Kościół w Afryce jest młody, dynamiczny, ale jeszcze „kruchy”. Jest bardzo obiecujący, ale i pełen zagrożeń. Jest dojrzały, ale jest to dojrzałość młodzieńcza.

Jan Paweł II wyraził się na ten temat w tych słowach: *Z pewnością Kościoły afrykańskie są dojrzałe. Oczywiście, dojrzałość jest zawsze relatywna; ta dojrzałość znaczy również młodość. One są młode, są równocześnie młode w wierze, młode w ich chrześcijaństwie. Nasze tradycje chrześcijańskie, nasza historia – w tym historia mojego ludu są tysiącletnie; w Ghanie, w Zairze Kościół ma sto lat, w innych krajach [afrykańskich] jeszcze mniej. To są młode Kościoły. Mają więc dojrzałość młodzieńczą.*¹² Kościół potrzebuje czasu do wzrastania i dawania świadectwa swojej dojrzałości.

Wobec tego problemu utworzenie PWC znajduje pełne uzasadnienie. Wspólnoty te wydają się być odpowiednim miejscem do refleksji nad prawdami wiary i do jej pogłębiania.

1.3.4. Kryzys powołań misyjnych i próba wzbudzenia powołań w Kościołach lokalnych

Afryka była ewangelizowana przez misjonarzy z Europy Zachodniej. Po Soborze Watykańskim II Kościół w Europie Zachodniej przeszedł przez poważny kryzys powołań. Nie mógł więc zasilać starzejących się szeregów misjonarskich. Kościoły z Europy Wschodniej miały dużo kłopotów z zaangażowaniem się na polu misyjnym z powodów politycznych i ekonomicznych. Ponadto w Zairze w roku 1964 w czasie rebelii dużo misjonarzy zostało zamordowanych. Liczba misjonarzy malała z każdym rokiem, a zapotrzebowanie wzrastało z powodu przyrostu ludności. Nadszedł więc czas dla młodego Kościoła afrykańskiego, aby poważnie myśleć o apostołstwie powołań tubylczych. W wielu diecezjach apostołstwo powołań stało się jednym z pierwszych zadań duszpasterskich.

Brak powołań – głównie kapłańskich – sprawił, że trzeba było szukać nowych rozwiązań, by zaspokoić potrzeby wiernych. W tej sytuacji kryzysowej utworzenie PWC i powierzenie za nie odpowiedzialności ludziom świeckim, uprzednio przygotowanym do pełnienia tej funkcji było śmiałą aplikacją eklezjologii soborowej o zaangażowaniu świeckich w misję Kościoła, a także szczęśliwym rozwiązaniem kryzysu spowodowanego brakiem

duszpasterzy. PWC zaangażują się dość skutecznie w apostołstwo powołań kapłańskich i zakonnych.

1.3.5. Nowe perspektywy pastoralne

Tradycyjne struktury parafialne nie odpowiadały potrzebom konkretnej wspólnoty wiernych, ponieważ były za duże i zbyt anonimowe. Zbyt mało troszczyły się o ludzi wymagających pomocy i stały na uboczu konkretnych problemów ludzkich.

Małe wspólnoty wydają się lepiej odpowiadać tym aspiracjom i potrzebom. Liczba wiernych pozwala na wzajemne poznanie się i nawiązanie kontaktów osobistych z każdym członkiem wspólnoty. Każdy ma możliwość i okazję uczestniczyć aktywnie w życiu wspólnoty, wnieść swój udział i wykazać się własną inicjatywą. Może, w pewnym sensie, wpływać na rozwój i losy własnej parafii i Kościoła lokalnego.

Cotygodniowe spotkania wspólnoty umożliwiają refleksje, w świetle objawienia, nad problemami, które przynosi życie i wydarzenia społeczno-polityczne. Wierni zastanawiają się, jak je rozwiązywać, dochowując wierności Chrystusowi.

Suborowa wizja kościoła jako Wspólnoty (Komunii) przyczyniła się pozytywnie do powstania PWC w Kościele afrykańskim. Biskupi afrykańscy skorzystali z niej, aby ją zakorzenić w świadomości wiernych zakładając PWC. Wyżej omówione czynniki miały swój udział w ich powstawaniu. PWC pomogły w rozwiązaniu problemów, przed którymi stał Kościół w Afryce.

2. Model Podstawowej Wspólnoty Chrześcijańskiej w Afryce¹³

W tym punkcie zajmę się modelem idealnej PWC. Najpierw przedstawię konieczne warunki do jej powstania i elementy konieczne do jej funkcjonowania. Następnie określę rolę i cel, jaki jest jej postawiony. Będę też mówił o zadaniach członków i o różnicy między PWC a innymi grupami działającymi w parafiach.

2.1. Konieczne warunki do powstania PWC

Z punktu widzenia psychologicznego istnienie jakiejś wspólnoty zakłada zachowanie trzech warunków: autentycznych relacji osobowych, wspólnego celu i współpracy w jego realizacji. Aby założyć wspólnotę, potrzebna jest wspólna chęć jej przyszłych członków. Razem powinni ustalić cel działania i zobowiązać się do współpracy w jego realizacji,

szanując podział funkcji i odpowiedzialności. Według badań socjologii religii małe grupy o podłożu religijnym odznaczają się wysoką jakością i intensywnością praktyk religijnych i silną więzią relacji międzyosobowych.¹⁴

Z punktu widzenia teologicznego można mówić o wspólnocie chrześcijańskiej (katolickiej) wtedy, gdy jej członkowie, w łączności z Kościołem powszechnym, sprawują wspólnie Eucharystię. Eucharystia powinna być dla wspólnoty centrum całej działalności i wyrazem jej tożsamości. Członkowie wspólnoty gromadzą się wokół Słowa Bożego i nim inspirują swoje życie wiary, posługi braterskiej i misyjnej.

W dziedzinie duszpasterskiej życie we wspólnocie, do którego każdy chrześcijanin jest powołany, powinno się objawiać w postawach braterskich jej członków. Wspólnota jest podstawową jednostką kościelną (komórką), odpowiedzialną za krzewienie wiary i kultu.

Jako ośrodek ewangelizacji PWC jest ważnym czynnikiem promocji ludności. Ten wymiar Kościoła jest szczególnie ważny w środowisku afrykańskim, dlatego że wspólnota odgrywa w nim taką rolę, jaką odgrywa rodzina w Kościele polskim. W Afryce najbliższa rodzina prawie wcale się nie liczy. Na ważne decyzje rodzinne wpływa klan albo rodzina w szerokim tego słowa znaczeniu.

Paweł VI mówi, że PWC są częścią integralną Kościoła, która działa w celu jego wzrostu. Powinny się karmić Słowem Bożym, unikać ducha kontestacji i wchłonięcia przez ideologie polityczne. Powinny również przyjąć inne formy bycia i działania Kościoła. Kultuwując ducha misyjnego PWC są wcieleniem w wymiarze lokalnym Kościoła jednego, świętego, powszechnego i apostołskiego i skutecznym środkiem dotarcia do życia konkretnego człowieka, aby odpowiedzieć na jego potrzeby.¹⁵

Z geograficznego punktu widzenia największa odległość od miejsca spotkania nie powinna przekraczać pół godziny marszu. Należy pamiętać o tym, że uczestnicy mają rodzinę, pracę, są chorzy lub mają inne problemy do rozwiązania. Nie zapominajmy, że wspólnota powinna być dla nich podporą, a nie ciężarem.

2.2. Elementy idealnej PWC

2.2.1. Charakter stowarzyszenia

PWC są grupami zrzeszającymi około 50 osób, z wyjątkiem dzieci do 14 lat. Ich członkowie różnią się płcią, wiekiem, przynależnością etniczną, poziomem społecznym i kulturalnym. Przynależą do nich ludzie żona-

ci, stanu wolnego, zakonnicy, zakonnice i członkowie stowarzyszeń apostołskich. Przynależność do wspólnoty jest wolna. Na poziomie parafialnym najczęściej organizowane są one w ten sposób, aby ich sieć pokryła obszar całej parafii. Ich organizacja ma charakter rodzinny. Każda wspólnota wybiera demokratycznie swój zarząd-ekipę, która koordynuje jej działalność i zdaje z niej sprawozdanie. Wspólnoty różnią się od innych stowarzyszeń tym, że ich członkowie przynależą do nich w imię wiary katolickiej. PWC są komórką Kościoła i manifestują swoją tożsamość przez wszystkie swoje przedsięwzięcia.

2.2.2. Wspólnota ludzi

Wzajemny szacunek między członkami wspólnoty, poszanowanie funkcji i odpowiedzialności powierzonych jej członków sprzyja duchowi braterstwa i zaangażowania się według zdolności i możliwości indywidualnych dla dobra całości. W sposób prosty, w atmosferze zaufania wspólnota żyje duchem braterstwa i solidarności. Jest czujna na znaki czasu i otwarta na wydarzenia historyczne. Ocenia je krytycznie i angażuje się, według swoich możliwości, w przemianę sytuacji istniejących w swoim środowisku. Pomaga również osobom spoza jej kręgów. Każdy daje swój wkład osobisty: modlitwą, pracą, pieniędzmi, radą itp. w dobre funkcjonowanie wspólnoty. Cała wspólnota spotyka się regularnie, w ustalonym miejscu na modlitwę, refleksję, organizację pracy i na ewaluację swej działalności.

2.2.3. Wspólnota wiary

PWC powstają na fundamencie wiary, która ożywia jej członków, a wzrasta przez czytanie i rozważanie Słowa Bożego, przez modlitwę wspólnotową, przez liturgię i rewizję życia. Każda wspólnota czuwa nad pogłębianiem znajomości prawd wiary i moralności chrześcijańskiej. Jest ona miejscem katechezy *par excellence*. Wierni wybrani przez wspólnotę i specjalnie do tego przygotowani udzielają katechezy dzieciom i dorosłym.

Wspólnota jest otwarta na działanie Ducha Świętego, czujna na znaki obecności Boga w życiu osób indywidualnych, w wydarzeniach społecznych i politycznych. Analizuje znaki czasy, stara się w nich odczytać wolę Bożą i odpowiedzieć na nie według wymagań Ewangelii. PWC są wspólnotami, które reagują w sposób prorocki na wydarzenia

społeczno-polityczne. Wspólnoty pomagają swoim wiernym zaangażować się w działalność na rzecz sprawiedliwości i pokoju. Świadczą o ich przekonaniach religijnych przez ich obecność w swoim środowisku, przez słowo i przez konkretne akcje. Są wspólnotami, które uznają ich słabość i praktykują przebaczenie. Ich celem jest aktualizowanie, poprzez życie i działalność swoich członków, zbawczego misterium Chrystusa. Z uwagą śledzą nauczanie Magisterium Kościoła, a między sobą dzielą się doświadczeniami.

2.2.4. Wspólnota liturgiczna

Centrum życia liturgicznego PWC jest Słowo Boże i Eucharystia. Słowo Boże jest czytane, rozważane i komentowane na regularnych (cotygodniowych) spotkaniach wspólnoty. Ma ono przenikać świadomość i kształtować przekonania wiernych, które wpłyną na ich postawy autentycznie chrześcijańskie. We wspólnotach Eucharystia jest sprawowana w kościele parafialnym. Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy wierni przygotowują się do sakramentu pojednania we wspólnotcie, sam zaś sakrament ma miejsce w kościele parafialnym lub w kaplicy w wiosce. Sakrament chorych udzielany jest najczęściej w domu chorego z udziałem przynajmniej tych wiernych ze wspólnoty, którzy za chorych są odpowiedzialni. W maju i październiku odprawiane są nabożeństwa maryjne i różańcowe.

2.2.5. Wspólnota wzajemnie sobie pomagająca i wspólnota misyjna

Każda wspólnota, według swych możliwości, stara się pomagać duchowo i materialnie osobom biednym, chorym, niepełnosprawnym, potrzebującym. Wspólnota dysponuje funduszem utworzonym z ofiar składanych przez jej członków, którym zarządza komisja charytatywna. Kryteria pomocy ustalone są przez wspólnotę. Pierwszeństwo mają osoby w podeszłym wieku i samotne, chorzy, osoby niepełnosprawne i ludzie z marginesu. Członkowie tej komisji rozliczają się z wydatków przed wspólnotą. W celu poprawy warunków bytowych wspólnota wykonuje pewne prace sama (uzdatnianie wody pitnej, uprawa kukurydzy itp.). W realizacji dużych projektów, wymagających większych środków, współpracuje z innymi grupami i organizacjami, które wyrażają chęć przyjscia jej z pomocą. Wspólnota nie zamyka się na własne potrzeby, ale charak-

teryzuje się duchem misyjnym. Członkowie wspólnoty odwiedzają ludzi niepraktykujących, pomagają małżeństwom zagrożonym rozpadem, odwiedzają więźnia. Głoszą tym ludziom Ewangelię Chrystusa, zachęcają do nawrócenia, przekonują do wartości ewangelicznych, dodają odwagi w tworzeniu nowych wspólnot, przygotowują przyszłych animatorów i wysyłają ich do pomocy innym grupom.

2.3. Funkcje PWC i zadania jej członków

Podstawową funkcją PWC jest bycie w swoim środowisku znakiem Kościoła–Tajemnicy Wspólnoty (*mystère de communion*). Jako podstawowa komórka struktury kościelnej wspólnota powinna wspierać formację jej członków i pomagać im odkryć i rozwinąć ich zdolności (talenty). Żyjąc w dzielnicach miast i w wioskach członkowie wspólnoty winni uwrażliwiać Kościół na problemy i aspiracje ludzi. Jako podstawowa komórka parafii PWC powinna również przyczyniać się do odnowy struktur parafialnych i proponować osoby kompetentne do odpowiednich posług parafialnych.

PWC powinna być w swoim środowisku przykładem stosunków braterskich, wzajemnej pomocy i solidarności. Powinna świadczyć o Chrystusie i jego Ewangelii, angażować się w dzieła na rzecz sprawiedliwości i pokoju – przynajmniej w swoim środowisku. Tak działająca wspólnota jest skutecznym środkiem ewangelizacji.

Na czele wspólnoty stoi animator, wybrany przez wspólnotę z racji jego zalet i doświadczenia. Jest on wspomagany w tej funkcji przez radę. Animator jest znakiem jedności wspólnoty. Powinien dać każdemu możliwość zaangażowania się dla dobra wspólnoty według indywidualnych możliwości każdego.

Posługa Słowa Bożego powierzona jest osobie uprzednio przygotowanej, przykładnej i dynamicznej. Ona koordynuje katechezę we wspólnocie. Pozostaje w kontakcie z komisją parafialną do spraw katechezy. Inna osoba zajmuje się liturgią, organizuje modlitwę, jest odpowiedzialna za chór. Pomoc chorym i biednym organizuje grupa wiernych wrażliwych na problemy społeczne. Oni podejmują inicjatywę pomocy potrzebującym i angażują w nią całą wspólnotę. Zarząd dobrami materialnymi wspólnoty powierzony jest jednej lub kilku osobom, które rozliczają się przed wspólnotą.

2.4. Ostateczny cel PWC

PWC, będąc podstawowymi komórkami Kościoła, działają w celu przyjścia Królestwa Bożego w swoim środowisku poprzez wprowadzenie Boga do każdego wymiaru ludzkiej egzystencji. Obecność Boga, zawsze działającego na rzecz zbawienia człowieka, manifestując się w Komunii (we Wspólnocie) człowieka z Bogiem znajdzie swój oddźwięk w stosunkach bratnich z innymi ludźmi i w harmonii z całym środowiskiem.

Wierni PWC, zaangażowani w działalność swojej wspólnoty, dają świadectwo o Królestwie Bożym i o powszechnym braterstwie między ludźmi. Swoim doświadczeniem wzbogacają Kościół powszechny. Ich nowy sposób przeżywania wiary w Jezusa Chrystusa wnosi nowy wkład w dwutysieczną historię chrześcijaństwa i Kościoła. Istnienie i działalność PWC okazują się skutecznym środkiem ewangelizacji na kontynencie afrykańskim.

2.5. PWC a inne stowarzyszenia kościelne

W Afryce, w katolickich parafiach działa wiele stowarzyszeń i grup kościelnych. Dla przykładu możemy wyliczyć kilka z nich, jak: grupy młodzieżowe, charyzmatyczne, Odnowy w Duchu Świętym, maryjne. Nie zaliczane się ich jednak w poczet PWC, ponieważ nie są podstawowymi komórkami Kościoła, nie są znakiem w ich środowisku tego, czym jest Kościół w swej całości. Grupy apostołskie: ewangelizacji, katechezy, liturgiczne, postępu itd. są często odpowiedzią na konkretne potrzeby Kościoła, ludzi, środowiska. Każda z grup ma swój specyficzny charyzmat, który nie jest wyrazem bogatej rzeczywistości, jaką jest Kościół wzięty w całości. PWC jest natomiast widzialnym znakiem Kościoła lokalnego (na małą skalę), jest Kościołem w miniaturze. Ideałem byłoby włączyć i zaangażować wszystkie te grupy w działalność wspólnoty. Należy przyznać, że jak dotąd, niewielu duszpasterzom udało się to zrobić.

3. PWC w Kinszasie

Każda diecezja, która zdecydowała się na zakładanie PWC, miała swoją drogę, historię, metody, sukcesy i trudności. Nie jestem w stanie przedstawić historii każdej z nich. Chciałbym, choć krótko, zająć się historią powstania PWC w Kinszasie i oceną ich 25-letniej działalności. Wybrałem to miasto ze względu choćby na to, że większość naszych polskich misjonarzy sercańskich tam pracowała lub pracuje nadal i zna doskonale

ten Kościół lokalny. Szczęśliwie się składa, że przyjazd naszych czterech pierwszych współbraci do Zairu przypadł właśnie na okres narodzin PWC w Kinszasie. Wszyscy czterej w Kinszasie pracowali i mają swój wkład „akuszerski” przy narodzinach tych wspólnot.

Kinszasa – stolica Zairu stoi przed poważnym problemem demograficznym. Miasto z 400 000 mieszkańców w 1960 roku stało się aktualnie 4 500 000. Liczba katolików wzrosła proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Przy tym wzroście wiernych liczba księży pozostaje mniej więcej stała. W takiej sytuacji tworzenie PWC okazało się szansą dla Kościoła lokalnego.

3.1. Historia PWC w Kinszasie ¹⁶

Niezadowolone z dotychczasowej posługi duszpasterskiej spowodowało w 1969 roku refleksje wśród księży i świeckich diecezji Kinszasa nad nowymi formami duszpasterstwa. Rezultaty tej refleksji przedstawiono Konferencji Episkopatu. Rok później Rada Episkopatu opublikowała dokument zatytułowany *Mission de l'Eglise* Kinshasa. Opions pastorales (Misja Kościoła w Kinszasie. Kierunki duszpasterskie)*. Dokument ten proponuje dwa kierunki działalności Kościoła w Kinszasie. Pierwszy dotyczy decentralizacji Kościoła i otwarcia się na różne środowiska, aby lepiej służyć społeczeństwu. Drugi zaś mówi o tworzeniu PWC i powierzeniu ich odpowiedzialności świeckim w celu uaktywnienia duszpasterstwa. Odtąd (1970 r.) uwaga duszpasterzy zostanie skoncentrowana na tworzeniu wspólnot. Na początku niewielu duszpasterzy miało jasną wizję tego przedsięwzięcia. Wielu uważało wspólnoty za filię parafii rozległych terytorialnie lub dzielnic trudno dostępnych, kierowanych przez osobę świecką, mianowaną przez biskupa i regularnie odwiedzaną przez księdza mieszkającego w centrum parafii. PWC uważane były za mini-parafie powierzone świeckim. W 1971 roku diecezja zaczęła tworzyć formację świeckich – przyszłych animatorów wspólnot. Formacja zawierała trzyletni program obejmujący cztery duże sekcje: biblijną, dogmatyczną, liturgiczną i nauki społecznej Kościoła.

Po dwóch latach formacji pojęcia na temat istoty i działalności wspólnot zostały sprecyzowane zarówno wśród duchowieństwa, jak i wśród wiernych. PWC są określane jako małe wspólnoty, dostosowane do ludzkich potrzeb, rozsiane po dzielnicach i działające w obrębie parafii. Są zakładane w większości parafii bez mylenia ich z filiami parafii. Wysiłek włożony w uświadamianie wiernych co do natury i zadań PWC zaczął przynosić pierwsze owoce po roku 1976. Do właściwego ich zrozumienia

przyczyniła się sesja *Eglise-monde* („Kościół i świat”) prowadzona wśród wiernych w parafiach, a dotycząca natury i misji Kościoła w świetle dokumentów Soboru Watykańskiego II.

Po trzyletniej formacji wyłoniono, spośród świeckich, dwie grupy osób odpowiedzialnych za duszpasterstwo: animatorów parafii bez kapłana (*bakambi*) i animatorów PWC (*bayangeli*). Każda grupa zachowywała swoją odrębność współpracując w realizacji obranego przez diecezję kierunku duszpasterskiego.

Bakambi spełniają funkcję administracyjną parafii. Nie mają żadnych święceń. Są mianowani przez ordynariusza miejsca i przed nim odpowiadają za funkcjonowanie parafii. W posłudze sakramentalnej są wspomagani przez kapłana. Ojciec D. Delanote, odpowiedzialny za *bakambi* w Kinszasie, po dziesięciu latach tak ocenia ich działalność: *Po dziesięciu latach istnienia posługi świeckich odnoszą się do tego doświadczenia pozytywnie. Przyniosło ono oczekiwane owoce. Parafie powierzone animatorom świeckim funkcjonowały normalnie, równie dobrze jak inne parafie w archidiecezji. Animatorzy świeccy dali świadectwo wierności i wytrwałości. Było bardzo mało niepowodzeń. Chrześcijanie, początkowo nieufni, z czasem przekonali się do nowego rodzaju duszpasterzy i hojnie z nimi współpracowali, ponieważ zrozumieli, że Kościół i parafie są ich wspólną sprawą. Nowy rodzaj posługi – animatorów świeckich jest dla wiernych nową formą odpowiedzialności chrześcijańskiej w świecie.*¹⁷

Bayangeli – świeccy odpowiedzialni za PWC mieli początkowo trudności w ukształtowaniu swojej tożsamości. Często w swoich wspólnotach naśladowali kapłanów.¹⁸

Obecnie PWC noszą nazwę *Communautés ecclésiales vivantes* („Żywych wspólnot kościelnych”). W 1987 roku kardynał Malula – ordynariusz Kinszasy i główny promotor PWC w ten sposób ocenia ich działalność: *Obserwujemy niezaprzeczalny rozwój terytorialny PWC. Istnieją one już we wszystkich parafiach (ponad 1000 wspólnot w diecezji Kinszasa). Obserwujemy również postęp wśród chrześcijan w rozumieniu ich natury i działalności. Troszczymy się przede wszystkim o odpowiednie przygotowanie animatorów wspólnot i animatorów parafii bez kapłana.*¹⁹

Obecnie trudno byłoby sobie wyobrazić działalność duszpasterstwa w stolicy Zairu bez PWC. Kościół lokalny opiera swoją działalność na wspólnotach i na przygotowaniu ich animatorów. Następnym i końcowym punktem naszego wykładu chciałbym poświęcić ocenę istnienia i działalności PWC w Afryce.

4. Ocena działalności PWC w Afryce

Na wstępie należy przyznać, że nie we wszystkich Kościołach lokalnych Afryki PWC miały ten sam rytm powstawania i działają z tą samą gorliwością. Zależało to w dużej mierze od zaangażowania się biskupów i kapłanów w tę sprawę. Są kraje, gdzie dotąd wspólnoty jeszcze nie powstały z powodu braku przekonania wśród duchowieństwa, a duszpasterstwo opiera się jeszcze na Soborze Trydenckim. Lecz w tych diecezjach, gdzie duchowieństwo oraz wierni z odwagą i ufnością pracowali nad ich powstaniem i organizacją, rezultaty są widoczne.

4.1. Zalety PWC

Przedstawię ich ocenę w kilku punktach. Wśród zalet na pierwszym miejscu należy wyliczyć wprowadzenie w życie nauki Soboru Watykańskiego II o Kościele jako Wspólnocie (Komunii), zawartej w konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium*. Rozdział zatytułowany *Tajemnica Kościoła* uczy, że Kościół narodził się z planu (zamiaru) Boga Ojca przez zbawcze dzieło Syna i jest realizowany przez Ducha Świętego. W tej perspektywie należy zrezygnować z wizji Kościoła jako międzynarodowej instytucji religijnej, zajmującej ważne miejsce w społeczeństwie, w której pewni członkowie, przez święcenia, zostali ustanowieni kadrą kierowniczą. W świetle nauki Soboru Kościół jest wspólnotą, wspólnym uczestnictwem w tym samym życiu wszystkich wiernych: zjednoczeniem ludzi z Bogiem-Trójcą i wiernych między sobą. Na bazie tej prawdy należy rozumieć stwierdzenie, że Kościół jest *Ludem Bożym*, tzn. wspólnotą wszystkich jego członków o tej samej godności i o wspólnej misji. Po Soborze coraz lepiej zdajemy sobie sprawę z bładości starego schematu Kościoła, według którego mniejszość kierowała pasywną masą poddanych wiernych. Wielkim osiągnięciem Soboru było podkreślenie równości wszystkich wiernych w uczestnictwie w życiu Bożym, uzupełniania się przez różnorodność charyzmatów i wspólnej odpowiedzialności za misję i wzrost Kościoła w społeczeństwie.

Konsekwencją tej prawdy jest zaangażowanie się wiernych w życie Kościoła. *Lumen gentium* w rozdziale IV ukazuje tożsamość, pozycję i rolę świeckich w Kościele, czyniąc ich współodpowiedzialnymi za jego misję. Dla umotywowania tej prawdy Ojcowie soborowi sięgają po Pawłowy obraz Kościoła jako Ciała Chrystusa, w którym wszystkie członki cieszą się tą samą godnością i działają dla dobra całości. PWC są aplikacją nauczania soborowego.

Inną zaletą PWC jest wytworzenie nowego rodzaju autorytetu i sprawowania władzy, kontestując tradycyjny afrykański sposób rządzenia zwierzchników (*notables*) i szefów plemion. Opierając się na nauczaniu i na przykładzie Chrystusa, który nie przyszedł, aby mu służyć, ale aby służyć, PWC organizują posługi i wynajdują takie sposoby zarządzania, które są znakiem innego społeczeństwa. W ten sposób sprzyjają one możliwie jak największemu uczestnictwu wiernych w życiu i działalności wspólnoty.

Wspólnoty dają możliwość inkulturacji wiary. Kościół afrykański, poza małymi wyjątkami, nie wytworzył jeszcze swojego stylu modlitwy, celebracji i przeżywania wiary. W większości naśladuje styl Kościoła Zachodniego, odziedziczony po misjonarzach. Wiara musi się zakorzenić i znaleźć konkretny wyraz (*expression*) w życiu codziennym wiernych. Wspólnoty żyjące i działające pośród ludu są uprzywilejowanym miejscem pogłębiania wiary poprzez analizę konkretnych sytuacji życiowych w świetle Ewangelii. W ten sposób powoli rodzić się będzie refleksja chrześcijańska, pobożność i duchowość afrykańska w łonie ludu wierzącego, w warunkach afrykańskich. Kościół afrykański jest Kościołem, którego członkowie naśladują Chrystusa w warunkach kulturalnych, społecznych i politycznych swoistych dla Afryki. W tych warunkach dokona się wcielenie Ewangelii. Nie potrafią uczynić tego ani misjonarze, ani teolodzy zza biurka. Podobne wcielenie dokonało się w każdym Kościele lokalnym, również w naszym polskim Kościele. Ewangelia wcieliła się z biegiem lat w warunki kulturalne, społeczne i polityczne naszego kraju. Dlatego możemy dzisiaj mówić o duchowości własnej Kościołowi polskiemu. Z całą pewnością nie przyjdzie to łatwo ani automatycznie. Trzeba będzie przebyć długą i trudną drogę pogłębiania wiary w małych wspólnotach zdecydowanych żyć Ewangelią Chrystusa. Dlatego trzeba będzie dobrze przygotować kompetentnych animatorów tych wspólnot.

PWC są nadzieją na wyzwolenie Afrykańczyka i przywrócenie mu godności ludzkiej. Struktury opresji są natury religijnej, kulturalnej, ekonomicznej i politycznej. Wiele osób szuka schronienia przed trudnościami życiowymi w sektach, w cudownych uzdrowieniach, w przesadnej modlitwie. W obecnej sytuacji wytworzyła się mentalność pokonanego, który upaja się religią jak narkotykiem, by zapomnieć o doznanej porażce. Wiara chrześcijańska zakłada troskę o postęp człowieka, w tym troskę o sprawiedliwość i przestrzeganie praw człowieka. Dokument Sympozjum Konferencji Biskupów Afryki i Madagaskaru, które miało miejsce w Yaoundé w lipcu 1981 roku mówi: *W okresie umacniania się wspólnot chrześcijańskich jako odpowiedzialnych za ewangelizację Afryki należałoby im pomóc, aby dały świadectwo grup ludzi, gdzie panuje sprawiedliwość, obrona uciemnionych, gdzie każdy jest zdolny do wysiłku i przemiany w celu stworzenia sprawiedliwszych i braterskich warunków życiowych. Te wspólnoty są najodpowiedniejszym miejscem postępu ludzkiego.*²⁰

Ojciec P. Lefebvre uważa, że PWC nie spełnią nadziei, jaką się w nich pokłada, jeśli nie odkryją i nie zadziałają mocą rewolucyjną, właściwą Ewangelii. Jezus zgromadził uczniów, aby stali się prorokami i rzemieślnikami nowego świata.²¹

Zakładanie PWC przyczyniło się do wyłonienia się animatorów wspólnot. Nie chodzi tu o zastąpienie nimi księży ani o zrezygnowanie z kapłaństwa na rzecz animatorów świeckich. Chodzi o wkład i pomoc, jaką kompetentni animatorzy mogą wyświadczyć wspólnocie parafialnej, zwłaszcza w sytuacji braku powołań kapłańskich i w perspektywie eklezjologii soborowej, która zachęca wiernych do zaangażowania i współodpowiedzialności za misję Kościoła.

PWC są sektorem życia kościelnego, który jest samowystarczalny. Księża diecezjalni i wspólnoty zakonne w zdecydowanej większości szukają środków utrzymania poza kontynentem afrykańskim. Zaletą wspólnot jest to, że rozwijają się i działają przy pomocy własnych środków.

4.2. Wady PWC

Słabym punktem wielu wiernych jest ignorancja soborowej nauki o Kościele. Część wspólnot działa według starego modelu Kościoła piramidalnego, skoncentrowanego na kulcie i sakramentach. Powstałe na skutek odgórnego decyzji, zakładane były przez księży, którzy ukończyli

studia teologiczne przed Soborem. Te wspólnoty nie są znakiem odnowy Kościoła.

W wielu wspólnotach animatorzy naśladują księdza. Organizują oni wspólnoty oraz ich działalność według modelu parafialnego. Często są autorytatywni, co sprawia, że wierni pozostają pasywni, nieczuli na kwestie społeczne, pozbawieni inicjatywy, ograniczający się do tradycyjnych praktyk religijnych. Takie wspólnoty nie reprezentują odnowy Kościoła chcianej przez ostatni Sobór. W działalności wspólnot oczekuje się nowego pokolenia chrześcijan, utwierdzonych w wierze, aktywnych, zaangażowanych w swoim środowisku.

Koncepcja PWC powstała celem uaktywnienia wiernych, zerwania z anonimowością, stworzenia braterskiej atmosfery, specyficznej dla kultury afrykańskiej; zdecentralizowania parafii. Tymczasem obserwujemy, że w wielu wypadkach parafia ze swymi strukturami pozostaje centrum życia wiernych. Niektórzy *bakambi* i *bayangeli* podtrzymują mentalność, według której świecki zaangażowany to ten, który służy instytucji kościelnej.

Wielką szkodą dla wspólnot jest stosunkowo słabe zaangażowanie par małżeńskich. Najczęściej w ich aktywność włączają się kobiety. Mężczyźni często są obojętni i nieobecni. Taka sytuacja utrudnia wszelką akcję mającą za cel formowanie rodzin chrześcijańskich i podtrzymuje dychotomię między wiarą a codziennym życiem.

Zakończenie

Koncepcja PWC jest z pewnością bogata i obiecuje głęboką odnowę Kościoła w Afryce. Ale ta odnowa nie dokona się automatycznie. Do jej realizacji potrzeba radykalnych zmian. Stara eklezjologia, utrzymująca Kościół w mentalności piramidalnej, gdzie wszystko zależy i przychodzi od góry, a która ogranicza duszpasterstwo w wielu wypadkach do modlitwy i sakramentów, musi ustąpić miejsca nowej eklezjologii, wypracowanej przez Sobór Watykański II. Kościół, rozumiany jako Lud Boży, zakłada bratnią wspólnotę wierzących w Chrystusa, pełną inicjatywy i zaangażowania w przemianę środowiska. Taka wspólnota zachęca wiernych do odpowiedzialności za losy i misję Kościoła, staje się zaczynem, który przekształca i doskonali społeczeństwo; staje się zaczątkiem Królestwa Bożego. Chrystus zakładając Kościół chciał, aby on za Jego przykładem głosił ubogim Dobrą Nowinę, uzdrawiał chorych, otwierał

więzienia, aby ogłaszał wszystkim czas zbawienia. PWC są szansą dla Kościoła afrykańskiego, a może i dla Kościoła w Europie, którą należy wykorzystać. Są wyzwaniem, które trzeba podjąć śmiało i twórczo. Są skutecznym środkiem ewangelizacji u progu trzeciego tysiąclecia Kościoła.

PRZYPISY

- ¹ Cf. *Evangelii nuntiandi*, nr 58.
- ² *Une Eglise pour le monde (25 nov. – 8 déc. 1985), rapport final du Synod extraordinaire*, Epiphany, Kinshasa 1986, s. 27.
- ³ Tamże, s. 28.
- ⁴ Cf. J. Limagne, *L'Eglise africaine en gestation* [w:] *Informations Catholiques Internationales* 540 (1979), s. 30.
- ⁵ *Mission de l'Eglise * Kinshasa. Options pastorales*, Kinshasa 1970, s. 18.
- ⁶ J. Malula, *Eglise * l'heure de l'africanité*, Kinshasa 1973, s. 13.
- ⁷ Cf. J.-M. Ela, R. Luneau, *Voici le temps des héritiers*, Karthala, Paris 1982, s. 162.
- ⁸ Cf. Tamże.
- ⁹ Cf. Tamże, s. 165.
- ¹⁰ Cf. Tamże.
- ¹¹ Cf. J.-M. Ela, *dz. cyt.*, s. 166.
- ¹² R. Luneau, *Laisse aller mon peuple! Eglise africaine au-delà des modèles?*, Karthala, Paris 1987, s. 82.
- ¹³ Cf. J.-B. Cappellaro, *La Paroisse communion des communautés*, coll. „Eglise Demain”, Kinshasa 1982, nr 2, C.E.P., s. 16-28.
- ¹⁴ Cf. M.-F. Perrin-Yassy, *Face au changement: former des communautés de base*, CEEBA, Bandundu 1981, s. 11.
- ¹⁵ Cf. J.-B. Cappellaro, *dz. cyt.*, s. 20.
- ¹⁶ Cf. P. Lefebvre, *Communautés ecclésiales de base* [w:] *Bulletin de Théologie Africaine*, 1984, nr 11, v. VI, s. 5-16.
- ¹⁷ R. Luneau, *dz. cyt.*, s. 39.
- ¹⁸ Cf. P. Lefebvre, *art. cyt.*, s. 15.
- ¹⁹ *Pour le cardinal Malula, l'Eglise a besoin des laïcs qui restent des laïcs* [w:] *Actualités religieuses dans le monde*, 15 maja 1987, nr 34, s. 35.
- ²⁰ *Justice et évangélisation en Afrique*, nr 23, Kinshasa, Editions du C.E.P.
- ²¹ P. Lefebvre, *art. cyt.*, s. 14.

ks. Władysław Stasik SCJ

PROGRESYWNY WZROST KOMPETENCJI DUSZPASTERZY ŚWIECKICH I ROLA KATECHISTÓW – PROBOSZCZÓW W DIECEZJI KISANGANI

1. Rola katechisty w początkowej fazie ewangelizacji

Postęp pracy ewangelizacyjnej jest ściśle związany z zaangażowaniem, z aktywnym udziałem duszpasterzy świeckich. Nie można sobie wyobrazić, przynajmniej w Afryce, ewangelizacji prowadzonej jedynie przez kapłana misjonarza. Misjonarz może sam budować kościoły, szpitale, szkoły; może sam zakładać plantacje (oczywiście przez najem pracowników), lecz nie może sam prowadzić pracy ewangelizacyjnej. O katechistach tubylczych mówi się mało, chociaż postęp i trwałość pracy ewangelizacyjnej spoczywa na ich barkach i jest owocem ich trudnego, pełnego poświęceń życia. Katechista zna zwyczaje ludu, gdyż z niego wyrósł, zna jego zapotrzebowania, sposób życia; wie, co uważane jest przez lud za dobre, a co za złe – to wszystko pomaga misjonarzowi w dostosowaniu się do ludzi, pomaga mu w znalezieniu metody trafienia do ich serc, aby przyjęli przekaz ewangeliczny. Na przykład w pewnych wioskach nie można organizować wieczorem spotkań i nabożeństw, gdyż mieszkańcy wioski spędzają wieczory przy picciu wina palmowego. Katechista powie księdzu, jaką postawę zachować przy śmierci, przy narodzeniu się dziecka w małżeństwie i tego urodzonego poza małżeństwem. Rolę katechisty w stosunku do misjonarza można porównać do klucza otwierającego bogaty sejf. Ten sejf, dobrze zamknięty – to ludzkie serca, które trzeba pozyskać dla Chrystusa, lecz należy posłużyć się kluczem do otwierania serc, czyli wiedzą katechisty.

W początkowej fazie ewangelizacji, gdy po wioskach jest mało chrześcijan lub ich w ogóle nie ma, katechista wędruje wraz z misjonarzem. Misjonarz może posłużyć się katechistą do przekazania odpowiednich instrukcji dla poszczególnych grup ludzi. Katechista informuje też wio-

skąwą ludność, co przystoi i czego nie przystoi wobec księdza. W początkowej fazie ewangelizacji katechista wędrujący po wioskach wraz z księdzem był jego kucharzem lub przynajmniej czuwał nad przygotowaniem posiłku dla księdza. Rola katechisty towarzyszącego księdzu była więc dość ograniczona i polegała na wykonywaniu prac zleconych mu przez księdza. Umiejętne korzystanie ze wskazań katechisty miało duży wpływ na sukcesy ewangelizacji, lecz wymagało od kapłana ducha prostoty ewangelicznej i uzależnienia się od drugiego człowieka, co nie zawsze było łatwe.

2. Katechista jako organizator życia chrześcijańskiego

Za drugą fazę ewangelizacji można uważać ten okres, w którym w każdej wiosce była pewna liczba chrześcijan. Wtedy to misjonarz wybierał jednego z mężczyzn i ustanawiał go katechistą. Od momentu ustanowienia katechista był odpowiedzialny za swoją pracę jedynie przed kapłanem, który odwiedzał jego kaplicę i tylko przez niego mógł być odwołany ze stanowiska. Często, gdy wioska nie miała odpowiedniego kandydata na katechistę, misjonarz przysyłał katechistę z innej wioski, który osiedlał się tam na stałe wraz z rodziną.

Minimalne wymagania bycia katechistą wioskowym są następujące:

- umiejętność czytania i pisanie,
- przyjęty sakrament chrztu świętego,
- małżeństwo monogamiczne, chwalebną rzeczą jest zawarcie ślubu kościelnego.

Katechista wioskowy ma swój status społeczny, respektowany przez władzę publiczną i tradycyjną. Jest zwolniony z cotygodniowych prac społecznych, jest też świadkiem publicznym w sprawach spornych między mieszkańcami wioski.

Do obowiązków katechisty wioskowego należy:

- troska o dobre utrzymanie kaplicy wioskowej,
- zarządzanie dobrami materialnymi należącymi do wspólnoty chrześcijańskiej,
- przygotowanie starszych dzieci i młodzieży do sakramentu chrztu świętego (w wioskach nie udziela się z reguły chrztu małym dzieciom),
- przewodniczenie niedzielnej liturgii Słowa Bożego, sprawowanej w kaplicy w zastępstwie Mszy św.,
- odpowiedzialność za chór w kaplicy,

- przewodniczenie nabożeństwu żałobnym przy pogrzebie,
- łagodzenie sporów między małżonkami.

Praca katechisty wioskowego jest całkowicie dobrowolna. Nie trzeba nikogo przekonywać, że poziom życia chrześcijańskiego mieszkańców wioski zależy od gorliwości i oddania się katechisty dla wspólnoty, w której żyje. W omawianym wypadku praca katechisty jest łatwo zauważalna i może być właściwie oceniona jako zaangażowanie człowieka świeckiego w umacnianie Kościoła lokalnego.

3. Katechista jako animator ekipy duszpasterskiej

W wioskach, gdzie życie religijne jest w pełni rozwinięte, rola katechisty przybiera formę animatora grupy duszpasterskiej. W tym wypadku laicy biorą całkowitą odpowiedzialność za życie religijne wioski i próby ulepszenia warunków bytowych jej mieszkańców.

Katechista, jako animator ekipy duszpasterskiej, wybierany jest wraz z ekipą przez wspólnotę wioskową i następnie skład całej ekipy przedstawiany jest księdzu do aprobaty. Katechista i członkowie ekipy mogą być odwołani ze swych stanowisk przez wspólnotę wioskową i są odpowiedzialni za swą pracę przed tąże wspólnotą. Rola księdza w wioskach, które są obsługiwane przez własne ekipy duszpasterskie, polega na zapewnieniu formacji duszpastersko-administracyjnej dla katechisty i poszczególnych sektorów ekipy. Są one następujące:

a) sektor liturgiczny

Na cotygodniowym zebraniu tego sektora przygotowuje się liturgię Słowa Bożego na najbliższą niedzielę. Członkowie sektora liturgicznego wybierają spośród siebie lektorów, pieśni – tak, aby były zharmonizowane z tekstami czytań oraz celebrynsa na niedzielnej liturgii (jest nim najczęściej katechista, lecz może być też inna osoba, uznana przez członków sektora za godną tej posługi). Na cotygodniowym spotkaniu wyłania się wspólnie także idee do homilii, którą będzie głosił w niedzielę celebryns.

b) sektor katechetyczny

Członkowie tego sektora mają za zadanie organizowanie katechumenatu dla dzieci i dorosłych, np. katechumenat dzieci trwa 3 lata – tak więc sektor katechetyczny stara się o właściwy dobór katechistów-nauczycieli do poszczególnych lat katechumenatu. Sektor ten myśli o zlokalizowaniu katechezy, czuwa nad jej przebiegiem i wydaje opinie

na końcu katechumenatu, dotyczące życia moralnego każdego katechumena. Na podstawie tej opinii i własnych obserwacji ekipa duszpasterska wioski daje katechumenowi pozwolenie na przyjęcie chrztu świętego.

c) sektor ekonomiczno-społeczny

Osoby tego sektora dbają o sprawy materialne chrześcijańskiej wspólnoty wioskowej. W zakres ich działalności wchodzi następująca sprawa:

- troska o utrzymanie kaplicy,
- administrowanie pieniędzmi ze składek niedzielnych i innych wpływów do wspólnej kasy,
- przyjmowanie gości i przechodniów, którzy pragną zatrzymać się w wiosce,
- czuwanie nad funkcjonowaniem ośrodka zdrowia lub apteczki wioskowej,
- utrzymywanie w czystości źródeł wody pitnej,
- aktywniejsze sektory ekonomiczne prowadzą produkcję mydła lub przecierania desek piła ręczną na potrzeby wioski,
- opieka nad biednymi, chorymi i kalekami.

d) sektor duszpasterstwa rodzin

Do zadań tego sektora należy:

- pozytywne wpływanie na młodzież, aby myślała o zawarciu małżeństwa monogamicznego,
- utrzymywanie kontaktu z ludźmi, którzy zawarli ślub kościelny,
- załączanie kłótni rodzinnych,
- dalsze przygotowanie ludzi do zawarcia sakramentu małżeństwa, jeżeli nie mają przeszkód do jego zawarcia.

Raz w miesiącu odbywa się spotkanie robocze ekipy duszpasterskiej wioski, na którym omawiana jest praca poszczególnych sektorów.

Końcowym etapem ewangelizacji wioski jest doprowadzenie jej mieszkańców do zorganizowania aktywnej ekipy duszpasterskiej. W kontekście pracy misyjnej należy rozpatrywać każdą wioskę jako oddzielną całość i kierować nią w taki sposób, aby zdążyła progresywnie do utworzenia aktywnej ekipy duszpasterskiej. Praca ta wymaga długiego okresu uświadamiania religijnego i formacji do konkretnych zadań, które w przyszłości mają spełniać mieszkańcy wioski.

Aktualnie w naszej diecezji mamy do czynienia z trzema typami katechistów wyżej omawianych.

Wioski, które po raz pierwszy wyrażają chęć wprowadzenia wspólnoty katolickiej, nie mają jeszcze ani kaplicy, ani katechisty. Ich katechistą początkowym będzie ten, który niegdyś towarzyszył księdzu w jego podróżach lub katechista dochodzący z sąsiedniej wioski, z funkcjami identycznymi jakie miał katechista towarzyszący księdzu w początkowej fazie ewangelizacji.

Duża część wiosek ma aktualnie jednego katechistę, który sam organizuje życie chrześcijańskie w wiosce.

Pewna część wiosek zorganizowała już własne ekipy duszpasterskie, których animatorami są katechiści, odpowiedzialni przed wspólnotą wiernych za swą działalność duszpasterską.

4. Katechista-proboszcz w diecezji Kisangani

Największe kompetencje duszpasterskie, jakie posiadają laicy w naszej diecezji w Kisangani, należą do katechistów-proboszczów, nazywanych u nas „pastorami”, czyli „pasterzami”.

a) Kontekst historyczny powołania do życia funkcji duszpasterskiej katechistów-proboszczów

Wojna domowa z 1964 roku – zwana rebelią – zatrzymała rozwój ewangelizacji w Zairze na długi czas i zniszczyła to, co już było wypracowane. W czasie tej pamiętnej rebelii zamordowano 28 księży z naszego Zgromadzenia wraz z biskupem. Zginęło też wiele sióstr zakonnych i katechistów. Wspominając ten okres po 20 latach, arcybiskup Kisangani – Augustyn Fataki tak oto pisał w 1984 roku:

Stan mojej diecezji w chwili objęcia w 1968 roku był w bardzo opłakanym stanie. Wszystko było w ruinie: komunikacja wodna, lądowa i powietrzna, opieka społeczna i zdrowotna, budynki misyjne i szkoły – zdewastowane. Stan duchowy obywateli pozostawiał także wiele do życzenia. Na skutek wielkiego chaosu chrześcijanie zostali zdemoralizowani, zdziśiatkowani i wszystko należało zaczynać od podstaw. (Historique des Falls, Kisangani 1984).

Ta dramatyczna sytuacja diecezji i bardzo mała liczba misjonarzy natchnęła księdza arcybiskupa Kisangani myślą powierzenia misyjnych placówek „buszowym” duszpasterzom świeckim. Dla przygotowania

katechistów świeckich do tych zadań utworzono dla archidiecezji Kisangani Wyższą Szkołę Katechetyczną.

b) Wyższa Szkoła Katechetyczna i jej absolwenci

Wyżej wymienione studium powstało w 1967 roku i jest przeznaczone dla osób świeckich oraz sióstr i braci zakonnych. Studium internistyczne trwa 3 lata. W tym czasie studenci zaznajamiają się z teologią praktyczną Kościoła katolickiego. Studenci świeccy wysyłani są na studia katechetyczne przez parafię i muszą spełniać następujące warunki:

- mieć ukończoną szkołę średnią,
- mieć ślub kościelny, przynajmniej od 3 lat,
- być zaangażowanym w pracę duszpasterską w parafii od paru lat.

Absolwenci Wyższej Szkoły Katechetycznej są zaangażowani w naszej diecezji jako katechiści-proboszczowie na placówkach buszowych, obsługiwanych przed rebelią przez księży. Katechiści-proboszczowie są wynagradzani przez diecezję z dotacji rzymskich w wysokości około 50\$ na miesiąc i jako środek lokomocji otrzymują raz na 3 lata nowy rower. Najbardziej oddalone nowe stacje katechistów-proboszczów są odległe o 300 km od centrum diecezji. W innych diecezjach, gdzie brak kapłanów jest mniej odczuwalny niż u nas, absolwenci Wyższej Szkoły Katechetycznej są mianowani profesorami religii w szkołach średnich.

c) Praca duszpasterska katechistów-proboszczów

Katechiści-proboszczowie są wysyłani na placówki buszowe przez biskupa, a ich praca jest koordynowana przez Komisję Diecezjalną dla Duszpasterzy Świeckich. Aktualnie w naszej diecezji Kisangani 18 stacji buszowych jest obsługiwanych przez katechistów -proboszczów, 3 pracuje w Kurii Diecezjalnej i 3 w szkolnictwie.

Katechiści-proboszczowie nie mają żadnych święceń, dlatego też nie mogą sprawować posługi sakramentalnej; mogą jedynie rozdawać Komunię św. w czasie uroczystego nabożeństwa niedzielnego. Placówka każdego katechisty-proboszcza obsługiwana jest przez księdza w tym, co dotyczy udzielania sakramentów św. (często jeden ksiądz ma do obsługi kilka placówek). Jednemu katechiście-proboszczowi podlega od 10 do 20 kaplic. Do obowiązków katechisty-proboszcza należy:

- administracja biurem parafialnym;
- piecza nad budynkami szkolnymi i kaplicami,

- organizowanie formacji katechistów wioskowych,
- czuwanie nad prawidłowym funkcjonowaniem organizacji katolickich,
- przygotowanie homilii niedzielnej z katechistami podległymi jego jurysdykcji,
- czuwanie nad katechumenatem w podległych mu wioskach,
- opieka nad ośrodkami zdrowia na swoim terenie.

Mandat katechisty-proboszcza trwa 6 lat i może być skrócony lub przedłużony w zależności od potrzeb diecezji i osobistego zaangażowania jego samego.

Spis treści

Słowo wstępne	5
PROGRAM SYMPOZJUM MISYJNEGO	7
POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI I DO MISJI	15
W Trójcy Świętej źródło i pierwowzór misji	15
Misja Chrystusa Odkupiciela	17
Duch Święty głównym sprawcą misji	18
KULT PRZODKÓW W AFRYCE SUBSAHARYJSKIEJ I KULT ŚWIĘTYCH	25
Status i kult przodków	25
Refleksje teologiczne	28
Zakończenie	33
WYMIANA POMIĘDZY „MŁODYMI” I „STARYMI” KRAJAMI CHRZEŚCIJAŃSKIMI W DZIEDZINIE DUSZPASTERSTWA	37
Młode Kościoły powołane do misji	37
Trudności na drodze wzajemnej wymiany	38
Świadectwo chrześcijańskiego życia	40
Zaangażowanie świeckich katolików	41
Granice wymiany	43
ZAIR DAWNIEJ I DZIŚ	47
Zaangażowanie misyjne Polskiej Prowincji SCJ	47
Zair dziś	57
PODSTAWOWE WSPÓLNOTY CHRZEŚCIJAŃSKIE W AFRYCE	61
Geneza Podstawowych Wspólnot Chrześcijańskich	61
Model Podstawowej Wspólnoty Chrześcijańskiej w Afryce	66
PWC w Kinszasie	71
Ocena działalności PWC w Afryce	74
PROGRESYWNY WZROST KOMPETENCJI DUSZPASTERZY ŚWIECKICH I ROLA KATECHISTÓW – PROBOSZCZÓW W DIECEZJI KISANGANI	79
Rola katechisty w początkowej fazie ewangelizacji	79
Katechista jako organizator życia chrześcijańskiego	80
Katechista jako animator ekipy duszpasterskiej	81
Katechista – proboszcz w diecezji Kisangani	83